Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II Kraków, 23. VIII. — 29. VIII. 1958 r. Nr 49 (89)

Pracownik huty Stefan Kapłaniak mistrzem Polski w kajakarstwie

Mistrz sportu Stefan Kapłaniak — zawodnik Yacht Clubu Nowa Huta przy Hucie im. Lenina odniósł w ub. sobotę wspaniały sukces zdobywając na zawodach w Pradze dwukrotny tytuł mistrza świata w kajakarstwie. Stefan Kapłaniak jest pracownikiem Wydziału K-2 Zakładu Koksochemicznego Huty im. Lenina. Posiada on na swym koncie 16 tytułów Mistrza Polski oraz zdobył 4 miejsce na Olimpiadzie w Melbourne i brązowy medal na mistrzostwach Europy w Gandawie.

Naszemu koledze, utalentowanemu sportowcowi gratuluje serdecznie wielkiego sukcesu cała załoga Huty im. Lenina.

1,135 tysięcy zł czystego zysku osiągnął w I półroczu br. Zakład Produkcji Ubocznej

W ubiegłym roku w Hucie im. Lenina zorganizowano nowy wydział — Wydział Produkcji Ubocznej. Data powstania tego wydziału drobniutkimi literami wpisana została do ogromnej księgi-kroniki Huty. Odnajduję ją dziś malutką, zagubioną wśród bijących w oczy naczelnych dat.

Datę, która uszła uwadze lotnych reporterów i publicystów uważam za przełomową w pewnym sensie.

W tym czasie następuje kompromitacja wielu narzuconych pojęć, nastaje zmierzch wszechwładnego patosu i gigantomanii, których miejsce powoli zajmuje ekonomiczny realizm i chodząca po ziemi gospodarska rozwaga i troska. Wzrok nawykły do patrzenia na marmurowe fasady przenosi się skromnie niżej na ziemię, gdzie dostrzega się wiele nych skłonności — jakim jest Rada Robotnicza — wybiera się na poszukiwanie dodatkowych zysków, sposobów wzbogacenia zakładu i zebezpieczenia jego rentowności. Po poczynieniu usilnych starań w tym kierunku znaleziono je, wykrywając duże możliwości huty w zakresie produkcji ubocznej.

O tym, że słuszna była inicjatywa Rady Robotniczej zorganizowania w Hucie im. Le-

(Dokończenie na str. 2)

DZIŚ W NUMERZE:

- Dobór kadr a psychologia pracy
- Dzieci w szklanym pałacu
- Nowa Huta w oczach Węgra
- Jednorodzinne wkrótce pod dachem

Dalsze ograniczenie zatrudnienia koniecznością

Są jednak możliwości zdobycia nowego zawodu na terenie huty

Po długich i powiedzmy od razu bardzo ciężkich wysiłkach, udało się nieco ograniczyć nadmierny w stosunku do realnych potrzeb stan zatrudnienia w naszej hucie. Ale nie zupełnie. Dysproporcja pomiędzy potrzebami, zwłaszcza administracji, a istniejącym „status quo" jest jeszcze ciągle bardzo duża. Dalsza realizacja uchwał XI Plenum KC PZPR zmusza hutę do poczynienia dalszych kroków w kierunku zmniejszenia administracji.

Plan zwolnień pracowników umysłowych obejmuje tym razem około 250 osób. Został on już opracowany dla poszczególnych zakładów i wydziałów. Obecnie zaczyna się wprowadzanie go w życie.

Zwalniani z pracy ludzie mają jednak możność wyuczenia się nowego zawodu i pozostania na terenie huty. Przekwalifikowanie ułatwi cykl specjalnych kursów zawodowych o następujących specjalnościach: ślusarsko-elektrycznej i maszynistów suwnic. W ten sposób kierownictwo huty przychodzi z pomocą tym spośród zwalnianych pracowników umysłowych, którzy wyrażą chęć przejścia do pracy w produkcji. Absolwenci kursów uzupełnią brak kadr odczuwany w wyżej wymienionych specjalnościach w hucie.

Kursy składać się będą z części teoretycznej i praktycznej. Nauka obejmie okres trzech miesięcy, przy czym byłby to okres ustawowego wypowiedzenia umowy pracownikom umysłowym. Warunkiem przyjęcia na kurs jest nieprzekroczenie 35 lat życia i odpowiedni, poświadczony

(Dokończenie na str. 2)

Z ogólnokrajowej narady działaczy Konferencji Samorządu Robotniczego

W dniach 12 i 13 sierpnia br. odbyła się w Warszawie narada działaczy KSR, reprezentujących ponad 50 zakładów pracy wszystkich branż z całego kraju. W naradzie tej zorganizowanej przez CRZZ, z ramienia huty wzięli udział: I sekretarz KF PZPR poseł JAKUS, Przewodniczący Rady Zakładowej inż. CYRULIK i sekretarz Rady Robotniczej mgr CHOMA. Poniżej zamieszczamy garść uwag zebranych w czasie dwudniowych obrad.

Najsilniejszym wrażeniem, które dały ponad 400-u uczestnikom dwudniowe obrady — to głębokie przekonanie bijące z wypowiedzi wszystkich 34 mówców występujących w dyskusji, o słuszności wybranej drogi dla rozwoju samorządu robotniczego, przez powołanie instytucji KSR. Wszyscy zgodnie stwierdzali, że powołanie do życia KSR, mimo poważnych jeszcze trudności i braków w pracy tej młodej instytucji, daje załogom naszych zakładów pracy rzeczywiste możliwości, coraz szerszego, naprawdę gospodarskiego współdecydowania o wszystkich istotnych dla Zakładu sprawach, a przez to również pośrednio i o swej sytuacji materialnej.

Poszczególni dyskutanci dziesiątkami przykładów udowadniali zdecydowaną poprawę gospodarki swych zakładów pracy z chwilą powołania do życia instytucji samorządu robotniczego i wykorzystania inicjatywy, doświadczeń i energii naszych robotników i pracowników umysłowych. Zmniejszenie absencji, wybraków, marnotrawstwa materiałów i energii, poprawa organizacji pracy — oto główne efekty wzięcia przez załogę rzeczywistego udziału w zarządzaniu powierzanymi im zakładami, a więc sprawy, których rozwiązanie posiada węzłowe znaczenie również i dla naszej huty w obecnej sytuacji.

Przedstawiciele kierownictwa Partii i Rządu obecni byli przez cały czas trwania narady i z wielką uwagą przysłuchiwali się wystąpieniom przedstawicieli poszczególnych zakładów. Notatniki tow. **Jędrychowskiego, Logi-Sowińskiego, Blinowskiego** oraz obecnych na sali obrad przedstawicieli poszczególnych resortów, wśród których znajdował się również minister Przem. Ciężkiego tow. **Żemajtis** — szybko zapełniały się rejestrowanymi „na gorąco" faktami świadczącymi o „księżycowej ekonomice" istniejącej wciąż jeszcze w życiu gospodarczym. Ponieważ zmiana tego absurdalnego niejednokrotnie stanu rzeczy przekracza możliwości poszczególnych przedsiębiorstw czy zakładów wykorzystywano jak najbardziej słusznie trybunę narady dla powiadomienia o tym kierownictwa politycznego i gospodarczego domagając się jak najszybszej zmiany tej sytuacji. Jeśli informacja nie była dość jasna i zbyt ogólnikowa względnie dotyczyła spraw bliżej nie znanych — towarzysze zza stołu prezydialnego przepraszali mówcę i „na gorąco" prosili o podanie bliższych wyjaśnień przedstawianych faktów i sytuacji.

Ta postawa towarzyszy, odpowiedzialnych za ważne odcinki naszego życia, wykorzystujących naradę dla uważnenego przysłuchania się głosom „oddolnym" — wpłynęła niewątpliwie na przygotowanie się do wystąpień w dyskusji i ogólny poziom całej narady. Równocześnie była ona niejako lekcją poglądową dla działaczy Samorządu Robotniczego jak z kolei oni sami winni brać udział w naradach i spotkaniach ze swymi załogami, przysłuchując się i pilnie notując wszystkie rzeczowe wystąpienia pracowników, którzy bardzo często dostarczają wiele cennych spostrzeżeń i wniosków ze swej codziennej pracy. Niestety nieraz niewiele z tych słusznych i wartościowych wniosków zostaje zanotowanych, rozpatrzonych a następnie zrealizowanych.

Słuchając wystąpień przedstawicieli samorządu robotniczego z poszczególnych zakładów nasuwa się jedna uwaga. Nasi działacze, skądinąd ludzie reprezentujący wysoki poziom moralny i zawodowy a przy tym oddani bez reszty pracy społecznej, niejednokrotnie nie opanowali dostatecznie dosyć trudnej, zwłaszcza dla niektórych, sztuki przemawiania na większych zebraniach. Powoduje to z konieczn-

(Dokończenie na str. 2)

JACEK ŻUKOWSKI

List z wczasów

Tu nieba błękitne kolumny
w zielonych odcieniach lasu
łąk kolorowe witraże
przenoszą wzrok w oddalenie.
Tu prawo było pisane
od najdawniejszych czasów
przepływem ryb w strumieniach
i ptaków rzuconym cieniem.

Nad źródłem się pochyli
odnalezione wspomnienie
w mozolnym pochodzie mrówek
przesunie się wskroś polany.
Niebo jak dysk rzucone
obłokiem pada na ziemię
i można świat zobaczyć
odbity w oczach sarnich.

Piękno barw przemijania
w nasioneczznieniu wysokim
roztacza wachlarz szeroki
że piękniejszego nie wyśnisz.
Las ze wzgórz szmaragdowych
zajdzie szumiącym krokiem
a niebo w zachodzie słońca
jest tylko zgniecioną wiśnią.

Okiem fotoreportera

Na koloniach letnich Huty im. Lenina

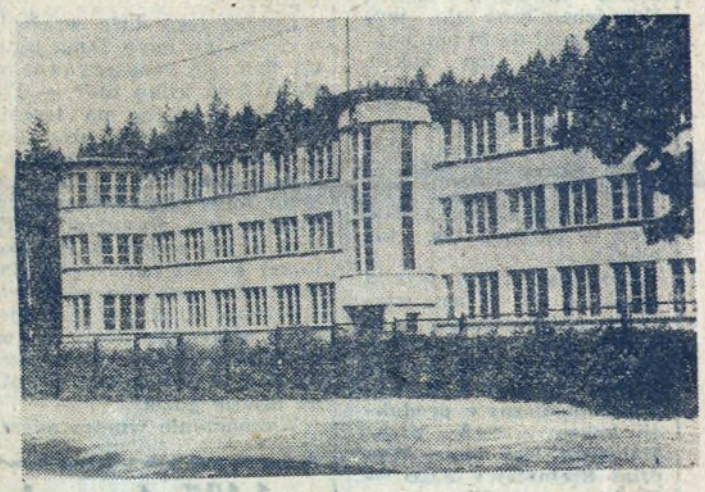

Szklany Pałac — czyli budynek kolonijny w Porąbce. O koloniach letnich Huty im. Lenina zamieszczamy na str. 4-tej reportaż Czesława Tarnogórskiego.

Każdy dzień rozpoczynał się gimnastyką poranną.

Dzieci odwiedził na kolonii Teatr Kukiełek Domu Kultury Huty im. Lenina „Kubuś"

Foto R. Buwaj

II dekada sierpnia również pod znakiem niewykonania planu

Niestety nie mamy i dziś do zakomunikowania załodze huty zbyt pomyślnych wiadomości. Podobnie jak w I dekadzie bm., tak i teraz, większość podstawowych wydziałów huty, w tej liczbie Zakład Koksochemiczny, Wielkie Piece i Walcownia Blach, nie wykonało swych zadań planowych. Jedynie ZMO, Siłownia i Walcownia Zgniatacz znajdują się powyżej 100 proc. planu.

Nawet Zakład Koksochemiczny, który jak dotychczas pracował zawsze bardzo rytmicznie (mając raczej kłopoty z jakością produkcji, a nie ilością) teraz nie wykonuje swych zadań. Jak się dowiadujemy w Dziale Planowania Techniczno - ekonomicznego, ze względu na przedłużony czas koksowania ma ulec zmianie plan miesięczny tego zakładu. Może być więc, że sytuacja planowa zakładu ulegnie wówczas zasadniczej zmianie. Całkowicie to samo można powiedzieć o Wielkich Piecach. Jak już donosiliśmy plan miesięczny tego wydziału ma być skorygowany. Ponieważ to się jeszcze nie stało, podajemy wyniki według założeń pierwotnych.

Ogółem zaległości w tonach niewykonanej produkcji są dosyć duże, ale uwzględniając korekty planu, jeszcze całkowicie możliwe do nadrobienia do końca miesiąca. Zakład Koksochemiczny nie wyprodukował do 20 bm. około 6 tysięcy ton koksu, Aglomerownia — około 18 tysięcy ton spieku. Wielkim Piecom brakuje około 9 tys. ton surówki, Stalowni nieznaczna ilość, ba około 500 ton stali, a Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco — około 3 tys. ton blachy.

Oto szczegółowe wyniki uzyskane do 20 bm. włącznie: **Aglomerownia — 84 proc. planu, Wielkie Piece — 85,7 proc., Walcownia Blach — 89,5 proc., Zakład Koksochemiczny w produkcji koksu — 94,3 proc., Stalownia 99,5 proc., Wydział Szamotowy ZMO — 100,3 proc., Siłownia — 102,3 proc., Walcownia — Zgniatacz — 102,9 proc., Wydział Chromomagnezytowy ZMO — 106,1 proc. planu.** jd

Rozmawiamy z uczestnikiem delegacji do NRD inż. Jerzym Findyszem

W środę 20 bm. powróciła do huty delegacja, która bawiła w Niemieckiej Republice Demokratycznej biorąc udział w obchodach Święta Hutnika w Stalinstadt. W skład delegacji Huty im. Lenina wchodzili: I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie tow. Kasprzyk, I sekretarz KF PZPR poseł tow. Jakus, Dyrektor Naczelny Huty im. Lenina mgr inż. Kołomyjski, przewodniczący Rady Robotniczej inż. Findysz, przewodniczący Rady Zakładowej inż. Cyrulik, I sekretarz KF ZMS tow. Krukierek i kierownik Aglomerowni inż. Mitka.

Delegacja, podczas kilkudniowego pobytu w NRD zwiedziła kombinat metalurgiczny Stalinstadt, miasto oraz Berlin. Na każdym kroku, jej uczestnicy spotykali się z serdecznym, braterskim przyjęciem ze strony ludności NRD.

Bezpośrednio po powrocie do huty przewodniczącego Rady Robotniczej HiL inż. **Jerzego Findysza,** udało nam się zamienić z nim kilka zdań na temat wrażeń z NRD.

— Co w tym błyskawicznym wywiadzie chcielibyście przede wszystkim podkreślić, co po prostu rzucało się samo w oczy?

— W pierwszym rzędzie niezwykle gościnne przyjęcie. Władze niemieckie: dyrekcja huty, przedstawiciele miasta i załoga Huty Stalinstadt podejmowali nas bardzo serdecznie, podkreślając przyjaźń łączącą oba nasze narody. Przekonałem się, że są to prawdziwe uczucia ludności NRD w stosunku do nas Polaków.

Oprócz tego duże wrażenie wywarła na mnie sama huta. Co dało się zaobserwowac w ciągu tych kilku dni? — Porządek panujący na terenie huty, bardzo duże zdyscyplinowanie załogi. Jako pracownika Aglomerowni zainteresowało mnie nowoczesne uśrednianie rud, granulacja żużla oraz wyrób pumeksu. Podobało mi się też miasto Stalinstadt. Nie jest ono właściwie ładniejsze od Nowej Huty, jednak wszystkie domy są od razu tynkowane, a wykończeniówka jest naprawdę zapięta na ostatni guzik.

Wykończenie wnętrz mieszkalnych daleko odbiega od stosowanego u nas. Mieszkania są naprawdę bardzo eleganckie i nowocześnie wyposażone. W ścianach praktyczne szafki, na podłodze linoleum. Wysoka jakość budownictwa widoczna w każdym szczególe.

— Jaki przebieg miały uroczystości Święta Hutnika? Czy były one podobne do naszych?

— Raczej tak, z tym, że wszystko przygotowane było naprawdę świetnie. Hutnicy Stalinstadt obchodzili swoje święto bardzo uroczyście. Po wielkim wiecu, na którym przemawiał m. in. pierwszy sekretarz KF PZPR HiL tow. **Zbigniew Jakus,** odbył się pochód przez miasto. Szli w nim dosłownie wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci. Spontanicznie. We wszystkich przemówieniach i rozmowach dawało się odczuć zdecydowaną postawę całej ludności NRD mocno skupionej wokół partii w walce o pokój.

— Wspomnieliście że delegacja zwiedziła również Berlin. Jak podobało wam się to ogromne miasto?

— Imponujące wrażenie sprawia zwłaszcza słynna Aleja Stalina. Jest to wielka, szeroka arteria, po obu stronach wielopiętrowe gmachy. Śliczne lokale i sklepy. Byliśmy również w Treptow, gdzie u stóp pomnika-mauzoleum ku czci Armii Radzieckiej, złożyliśmy wieńce.

Wrażeniami z pobytu w NRD podzielimy się zresztą wkrótce bardziej szczegółowo podczas specjalnych spotkań. A może napiszemy o tym jeszcze w „Głosie".

Rozmawiał J D

Demontaż reduktora w Walcowni Zimnej Blach HiL. Foto J. Brożek

Z ogólnokrajowej narady działaczy Samorządu Robotniczego

(Dokończenie ze str. 1)

ności uciekanie się do odczytywania zawczasu przygotowanych tekstów, co znacznie zmniejsza efekt wystąpienia.

Co ciekawsze, niektórzy robotnicy zabierający głos w naradzie przemawiali właśnie w sposób żywy i barwny wzbudzając żywe zainteresowanie całej sali. Do tego typu mówców przemawiających bez przygotowanego referatu, bezpośrednio do zebranych i umiejących nawiązać bliski kontakt ze słuchaczami należy I sekretarz KF tow. **Jakus,** którego wystąpienie poświęcone przedstawieniu niektórych problemów Samorządu Robotniczego huty zostało przyjęte przez salę z dużym zainteresowaniem. Nasuwa się wniosek, że nasi niektórzy działacze społeczni powinni większą uwagę zwrócić na opanowanie umiejętności przemawiania na zebraniach i naradach — jako ważnego czynnika oddziaływania na załogę.

Na sali obrad obecne były również... kobiety. Piszę o tym dlatego, ponieważ jak wiadomo w skład KSR huty wchodzą aż... dwie kobiety (jedna jest członkiem KF a druga RZ) na około 3 tysiące zatrudnionych w hucie kobiet. Trzeba od razu zaznaczyć, że obecne na naradzie kobiety — działaczki samorządu robotniczego należały do bardziej aktywnych jej uczestników, dyskutując i polemizując ze swymi kolegami-działaczami zarówno na sali obrad jak i w czasie przerw — w kuluarach. Dwie z nich wzięły udział w dyskusji, przy czym wystąpienie tow. **Milewskiej,** przew. Rady Robotniczej Ekspozytury PKS, bardzo rzeczowe i ze swadą wygłoszone, wywołało gorący aplauz sali. Nic dziwnego, że delegaci z huty z zazdrością patrzyli na kolegów z PKS, mających w swym gronie tej klasy działaczki (i do tego przystojne!), a tow. Cyrulik wyrażał głębokie przekonanie, że gdyby Rada Zakładowa dysponowała kilku takimi aktywistkami to i praca związkowa nabrałaby większego rozmachu i przyniosła lepsze rezultaty.

Okazało się, że w dużych zakładach a więc w Pafawagu, Ceglelskiego czy w Stoczniach — działacze samorządu stoją również przed poważnymi trudnościami w realizacji stałej więzi i zabezpieczaniu udziału swych kilkunastotysięcznych załóg w pracach KSR. Jest to naprawdę bodaj najtrudniejszy problem do rozwiązania, który zarazem ma decydujące znaczenie dla ostatecznego powodzenia i wyników pracy. Dlatego też, zdając sobie z tego dobrze sprawę, trochę „z góry" patrzyliśmy na kolegów dzielących się z trybuny obrad swymi osiągnięciami w PGR-ach, POM-ach czy zakładach przemysłu lekkiego lub transportu, gdzie załogi liczą zazwyczaj kilkuset pracowników. Chciałoby się wtedy powiedzieć: „Przyjdźcie do huty towarzysze i dokonajcie u nas tej sztuki, aby wciągnąć 80 proc. załogi do prac w KSR, a będziemy Wam stokrotnie wdzięczni!"

Na każdym kroku przy wszystkich spotkaniach i rozmowach z kierownikami politycznymi i gospodarczymi dawało się odczuć wielkie znaczenie, które Partia i Rząd przywiązują do rozwoju instytucji KSR, jako jednego z zasadniczych elementów rozwoju naszej gospodarki i budownictwa socjalistycznego. Wyrażało się ono w niesłabnącym zainteresowaniu wszelkimi sprawami dotyczącymi prac Samorządu Robotniczego w zakładach, wyjaśnianiu wszelkich wątpliwości, dotyczących różnych spraw gospodarczych i politycznych, oraz w naprawdę wielkiej życzliwości i serdeczności okazywanej przy wszelkich okazjach działaczom KSR.

Towarzysze Loga-Sowiński, Jędrychowski i Blinowski poświęcili te dwa dni bez reszty dla sprawy KSR. Wyrazem tego naprawdę serdecznego i bezpośredniego stosunku towarzyszy z Prezydium narady, reprezentujących KC Partii i CRZZ — było końcowe przemówienie tow. Logi-Sowińskiego.

Mgr JAN CHOMA

1.135 tys. zł czystego zysku dał Zakład Produkcji Ubocznej

(Dokończenie ze str. 1)

nina, Wydziału Produkcji Ubocznej mogą świadczyć chociażby wyniki jakie uzyskała załoga tego wydziału w pierwszej połowie br. Mimo, że nie zrealizowano nakreślonych zadań z powodu nierytmicznej pracy oddziału przerobu żużla wypracowano jednak 1.135 tysięcy złotych. Z sumy tej 572 tysiące złotych przeznaczono na spłatę kredytów inwestycyjnych zaciągniętych na rozbudowę oddziału przerobu żużla. W okresie dwóch ostatnich kwartałów załoga Z.P.U. wypuściła między innymi na rynek 138 tys. sztuk pustaków, przeszło 98 tys. sztuk zawiasów, 8.395 sztuk taczek, 4.124 ram kuchennych i 1.911 kuchenk żelaznych.

Do najbardziej atrakcyjnych wyrobów, którymi zainteresowani są również pracownicy naszej huty należą pralki elektryczne. Jak informuje kierownik Z. P. U. inż. Tokarski w najbliższym czasie znacznie zwiększy się produkcja pralek elektrycznych oraz przez zastosowanie blachy cienkiej podniesie się ich jakość i estetyczny wygląd. Już obecnie dokonuje się pewnych zmian konstrukcyjnych polegających między innymi na zastosowaniu uchwytów do umocowania wyżymaczek. Pralki o stosunkowo przystępnej cenie wynoszącej niecałe 1600 zł będą w pierwszej kolejności produkowane wyłącznie dla potrzeb Huty im. Lenina, dopiero po zaspokojeniu własnych potrzeb, przeznaczone zostaną na rynek.

Po uruchomieniu walcowni zimnej blach zwiększy się także asortyment wyrobów Z.P.U. który zamierza uruchomić z odpadów blachy cienkiej produkcję artykułów gospodarstwa domowego m. in. piekarników, wiader itp.

Według planu, w II połowie br. ZPU wyprodukuje m. in. 312 tys. sztuk pustaków, ponad 88 sztuk zawiasów, 59.600 sztuk słupków do ogrodzeń, 3.600 taczek i 2.900 pieców trocinowych. Plan ten uległ by radykalnej zmianie, gdyby udało się pokonać trudności na odcinku zatrudnienia, wynikłe na skutek braku ludzi do pracy. W tej chwili produkcja uboczna może zatrudnić na oddziale przerobu żużla przeszło 70 robotników niewykwalifikowanych.

dz.

Projekt dalszej rozbudowy huty zatwierdzony

Komisja rządowa zatwierdziła ostatnio sporządzony przez komisję rzeczoznawców projekt założeń dalszej rozbudowy Huty im. Lenina. Założenia projektowe przedłożone zostały do zatwierdzenia Radzie Ministrów.

Według tych założeń, Huta im. Lenina ma osiągnąć roczną zdolność produkcyjną w wysokości ok. 3,5 mln. ton stali surowej we wlewkach i ok. 2,5 mln. ton gotowych wyrobów walcowanych. Zaplanowane ilości stali wytwarzać będzie w budowanej obecnie i częściowo już eksploatowanej stalowni martenowskeij oraz, co zasługuje na szczególne podkreślenie, w stalowni tlenowo-konwertorowej. **Po rozbudowie huta dostarczać będzie rocznie m. in. 900 tys. ton zimno-walcowanej blachy, 380 tys. ton walcówki drutu, tyleż prętów, profili drobnych oraz 300 tys. ton rur.** Obok wyrobów walcowanych, huta zaopatrywać będzie gospodarkę narodową w nadmiar produkowanego koksu, surówki, gazu koksowego, w węglopochodne i przerobiony żużel wielkopiecowy.

Projekt rozwoju przewiduje, że w rozbudowanej hucie pracować będzie około 27 tys. osób. W ten sposób na jednego zatrudnionego przypadać będzie około 130 ton wyprodukowanej stali rocznie. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przeanalizuje ilość pracowników przewidzianych do zatrudnienia po rozbudowie huty, tak by wydajność pracy nie była niższa niż w nowoczesnych hutach ZSRR i USA.

Nakłady na hutę — w całości ma ona być gotowa przed 1970 r. — pochłoną w cenach roku 1958 ok. 20 mld zł. Chodzi tu oczywiście o nakłady liczone od początku budowy.

Kursy radiomechaników i radiooperatorów

Radioklub Ligi Przyjaciół Żołnierza przy Domu Kultury Huty im. Lenina z siedzibą na Osiedlu C-2, obok Teatru Ludowego — organizuje z dniem 1 września br. 3-miesięczne kursy dla radiomechaników i radiooperatorów.

Na kursie radiomechaników przerabiać się będzie tematy z dziedziny elektrotechniki, radiotechniki oraz 100 godzin zajęć praktycznych. Po kursie tym słuchacz zdobędzie kwalifikacje, które pozwolą na naprawianie i konstruowanie aparatów we własnym zakresie.

Po ukończeniu kursu radiooperatorów, na którym przerabiane będą tematy elektrotechniki, radiomechaniki, oraz prace na radiostacjach, uczestnik z dobędzie kwalifikacje konstruowania aparatów radiowych i nadajników oraz pracy na radiostacji krótkofalarskiej. Praca na radiostacji krótkofalarskiej daje możliwości zdobycia licencji, która uprawnia do posiadania własnej radiostacji amatorskiej celem porozumiewania się z radiostacjami na całym świecie.

Członkowie i sympatycy Radioklubu mają szerokie możliwości pracy w myśl swych upodobań w sekcjach: konstruktorskiej, krótkofalarskiej, telewizyjnej, przyrządów pomiarowych.

Mieszkańcy Nowej Huty mogą korzystać w Radioklubie z porad technicznych oraz mogą dokonywać napraw aparatów radiowych we własnym zakresie.

Wpisy na wyżej wymienione kursy przyjmuje Sekretariat Radioklubu codziennie od godz. 17-tej do 20-tej. **Dokładny adres: Osiedle C-2 ul. Majakowskiego 2.**

Dalsze ograniczenie stanu zatrudnienia

(Dokończenie ze str. 1)

świadectwem lekarskim, stan zdrowia.

Warto poinformować, że po ukończeniu szkolenia z dobrym wynikiem, huta zapewnia absolwentom kursów odpowiednie zatrudnienie i możliwość dalszego szkolenia aż do zdobycia dyplomu czeladnika przemysłowego włącznie. Rozpoczęcie kursów przez Dział Szkolenia i Przygotowania Kadr Huty im. Lenina jest uzależnione od ilości zgłoszonych kandydatów.

Zaznaczamy, że kursy będą przeznaczone wyłącznie dla pracowników zwalnianych z administracji, dlatego też zgłoszenia pracowników fizycznych nie będą przyjmowane.

Mamy nadzieję, że osoby zwalniane z administracji skorzystają w większości z nadarzającej się okazji przekwalifikowania się, tymbardziej że warunki są dobre. Można nawet uzyskać wyższe od dotychczasowych zarobki.

jd.

Usterki, usterki

Pierwszy spółdzielczy blok jeszcze nie odebrany

Przed kilku dniami odbył się pierwszy próbny odbiór bloku nr 9 na osiedlu D-1. W bloku tym jak wiadomo znajdują się pierwsze spółdzielcze mieszkania Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej przy Hucie im. Lenina. Niestety, ze względu na liczne pozostawione przez wykonawcę usterki budowlane, blok nie został przyjęty. Wprowadzka lokatorów ulegnie więc pewnej zwłoce.

Choć to jest na pewno nie przyjemne, jednak decyzja Zarządu RSM wydaje się całkowicie słuszna. Lepiej trochę jeszcze poczekać, aby wprowadzić się do mieszkań całkowicie wykończonych, wolnych od usterek.

Inż. Józef MACIEJEWSKI

DOBÓR KADR A PSYCHOLOGIA PRACY

WYNIK każdej technicznej działalności jest rezultatem szeregu prawidłowości i cech osobistych człowieka decydujących o jego możliwościach prawidłowego wykonywania określonej roboty.

Nie znaczy to, że każdy bez wyjątku pracownik, zatrudniony w przemyśle musi wykazać się posiadaniem wszystkich tych cech, aby móc wykonywać prawidłowo swą pracę zawodową. Która i w jakim stopniu każda z nich powinna być reprezentowana, o tym decyduje charakter danej pracy. Ustaleniem tych wymagań, zarówno w odniesieniu do stanowiska pracy jak i człowieka, zajmuje się m. in. psychologia pracy.

Posiadamy nowoczesne agregaty i urządzenia, dysponujemy pokaźną kadrą inżynierów, techników i ekonomistów, a jednak — jak wiadomo — nie uzyskujemy takiej wydajności pracy, jak inne kraje. Gdyby to więc był problem wyłącznie techniczny, byłby on prawdopodobnie już rozwiązany.

Za granicą zrozumiano to już dość dawno i w tym kierunku dużo się robi. Badania w tym zakresie są bardzo rozpowszechnione i stanowią przedmiot wykładów na każdej prawie wyższej uczelni technicznej. Kładzie się przy tym duży nacisk na pedagogikę pracy, na rolę zmysłów i funkcji intelektualnych. Przedsiębiorstwo stara się jeszcze przed przyjęciem pracownika do pracy zbadać jego uzdolnienia, w myśl zasady, że pracownik jest wtedy użyteczny, kiedy jest na właściwym miejscu.

Nie chodzi tu tyle o „naukową dokładność" — a raczej o praktyczną użyteczność tej wiedzy dla organizacji pracy, dla obniżenia kosztów własnych i zwiększenia efektów pracy, przy jednoczesnym zmniejszeniu wysiłku, zwiększeniu bezpieczeństwa i zadowolenia z pracy oraz polepszeniu stanu urządzeń. Dlatego też sądzę, dobrze będzie jeszcze kilka słów o tym problemie powiedzieć, tym bardziej, że wiąże się on z aktualnym zagadnieniem, jakim jest prawidłowy dobór i ustawienie kadr.

Nawiązuję tu do artykułu pt. „W Pracowni Psychotechnicznej", który się ukazał w Głosie Nowej Huty nr 42 z dnia 28. VI, 4. VII br. — pierwszego bodaj artykułu, który się na ten temat ukazał na łamach naszej prasy zakładowej. Informuje on czytelnika o nowouruchomionej w naszej hucie, pracowni psychotechnicznej, o jej zadaniach, celach i ambicjach. Jest to zresztą pierwsza tego rodzaju pracownia w polskim hutnictwie. Podstawowym jej zadaniem jest niesienie pomocy kierownictwu Huty w rozwiązywaniu zawiłych problemów natury psychologicznej, a przede wszystkim pomoc we właściwym doborze i ustawieniu pracowników. I na tym zagadnieniu chciałbym się dziś zatrzymać.

Warunkiem prawidłowego doboru i ustawienia pracowników jest dokładne rozpoznanie z jednej strony wymagań stanowiska roboczego, z drugiej zaś — życia psychicznego człowieka, jego cech, uzdolnień fizycznych, umysłowych i duchowych, jak również ich ciągły rozwój przez systematyczne szkolenie. Nawet najlepsze przystosowanie stanowiska pracy nie zapewni dobrych wyników pracy, wysokiej wydajności, jeśli pracownicy nie będą umieli należycie wykonywać swych zadań. Konieczny więc jest i staranny dobór ludzi do pracy z punktu widzenia ich indywidualnych uzdolnień i należyte ich wyszkolenie w konkretnych warunkach pracy przedsiębiorstwa.

Dobór ludzi, sposób ich przyjmowania i ustawienia w pracy jest sprawą, której poświęca się ostatnio coraz więcej uwagi. Ostateczny cel tych dążeń jest bowiem podwójny:

- **gospodarczy, polegający na spełnianiu do maksimum wymagań produkcji,**
- **etyczny, polegający na stworzeniu niezbędnej harmonii między człowiekiem i jego pracą.**

W poznaniu struktury psychologicznej człowieka ważkie zadania spełniają badania psychologiczne. Zrozumiano, że nie można jeśli idzie o rozpoznanie uzdolnień, umiejętności fizycznych, umysłowych i duchowych pracownika, opierać się li tylko na ogólnym wrażeniu, jakie odnosi się przy pierwszym spotkaniu z daną osobą.

Subiektywność oceny w tego rodzaju wypadkach, pomimo szczerego dążenia do obiektywności, uzależniona jest w dużym stopniu także od chwilowego nastroju oceniającego, od jego dobrego lub złego „humoru".

Aby należycie poznać uzdolnienia i umiejętności człowieka do wykonywania określonej pracy zawodowej, ocena przydatności musi się oprzeć na dwóch podstawowych grupach kryteriów, które razem dają dopiero całość obrazu struktury psychologicznej danego pracownika.

Pierwsza grupa tych kryteriów daje obraz cech i charakterystyki pracownika pod względem jego możliwości w zakresie wydajności pracy i pozwala odtworzyć tak zwany „obraz wydajności" człowieka, druga grupa zaś — jego „obraz osobowości". W ocenie oba te obrazy nie decydują jednak nigdy odrębnie, w sposób izolowany od siebie. Na odwrót, dopiero w ścisłym powiązaniu ze sobą stanowią całość, pozwalającą określić charakterystykę struktury psychologicznej pracownika.

Przez przydatność określonego człowieka do danej pracy należy przy tym rozumieć posiadanie pożądanych właściwości fizycznych i psychicznych. Samo posiadanie pewnych wiadomości i umiejętności nie jest jeszcze decydujące. Zasadniczą rolę odgrywają również właściwości umysłu i charakteru, siła woli, czynniki uczuciowe itp.

Z punktu widzenia psychologii pracy można ogół pracowników podzielić na cztery zasadnicze grupy.

Do **pierwszej grupy** zalicza się pracowników, którzy dzięki posiadanym umiejętnościom i właściwościom charakteru szybko i dobrze pracują, co do których nie ma żadnych zastrzeżeń, ani pod względem ilości, ani jakości pracy. Jest to grupa najlepsza.

Druga grupa obejmuje tę kategorię pracowników, którzy wolno i dobrze pracują, a więc tych, którzy przy stosunkowo małej ilości, wykonują jakościowo dobrą, a nawet bardzo dobrą robotę. Są to pracownicy predestynowani do robót wybitnie precyzyjnych, zresztą często niedocenieni z powodu powolności ich tempa pracy. Stanowisko takie nie jest oczywiście słuszne i to z dwóch powodów: po pierwsze — dlatego, że ostatecznie jakość wykonanej pracy decyduje, zwłaszcza jeśli idzie o prace precyzyjne. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że niedostateczna szybkość pracy, tym samym i ilość pracy, może być niemal zawsze zwiększona drogą usprawnień organizacyjnych, lepszego ukształtowania procesu produkcyjnego i metod zarządzania. Zbyt mało jeszcze zwraca się uwagę na ten rodzaj możliwości rozwiązywania tych zagadnień. Przeważnie liczy się na to, że te czy inne braki w organizacji pracy i produkcji będą usuwane przez pracownika bezpośrednio zatrudnionego na stanowisku, a którym braki te występują.

Do **grupy trzeciej** zalicza się pracowników, którzy z reguły szybko ale źle pracują. Aby w tych wypadkach nie dopuścić do obniżenia jakości pracy poniżej wymaganego minimum, trzeba wtedy zwiększyć bieżącą kontrolę i zwracać szczególną uwagę na odbiór robót.

Czwartą w końcu grupę stanowią ci pracownicy, którzy z powodu właściwych im cech i powoli i źle pracują. W stosunku do tej grupy, o ile tego wymaga jakość roboty, zmiana stanowiska staje się koniecznością. Pracownik niezdolny do normalnej wydajności jest ciężarem nie tylko dla przedsiębiorstwa, ale również dla swych towarzyszy pracy.

ODPOWIEDNIE rozłożenie pracy pomiędzy ludzi o różnych uzdolnieniach dla każdego w swoim zakresie, stwarza w współpracy olbrzymią siłę mas. W tym mieści się poza tym społeczny podział pracy i stopień złożoności dokonanej przez jednostkę czynności.

Wysuwa się w tym miejscu pytanie, czy w praktyce obraz wydajności i obraz osobowości w odniesieniu do tej samej osoby posiadają równorzędne znaczenie czy nie? Nie ma oczywiście problemu, jeżeli oba te obrazy są albo dobre albo złe. W większości jednak przypadków — jeden z nich przeważa. Wyłania się wówczas problem uchwycenia właściwej proporcji, w jakiej oba podstawowe kryteria: obraz wydajności i obraz osobowości — powinny zadecydować o ocenie przydatności pracownika.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w tej dziedzinie, rozwiązywanie tego problemu opiera się na następujących dwóch zasadach:

Pierwsza: jeżeli ocena obrazu wydajności wypada wysoka, a osobowości niska, to wyniki pracy nie będą dorównywać wysokości oceny obrazu wydajności, lecz będą niższe. Przyczyna tego tkwi w tym, że braki w cechach osobowych zawsze decydująco wpływają na obniżenie wydajności pracy.

Druga: jeżeli ocena obrazu wydajności wypadnie niska, a osobowości wysoka, to wyniki pracy nie będą niskie lecz wysokie, pomimo niekorzystnej charakterystyki wydajności. Źródło tego zjawiska tkwi w przewadze dodatnich cech osobistych, które wcześniej czy później zawsze uruchamiają wewnętrzne bodźce wywierające korzystny wpływ na wydajność pracy.

Trudność w problemie dobierania właściwego człowieka do danego stanowiska roboczego wynika głównie z tego, że stosunkowo niewiele ludzi odpowiada w pełni wszystkim stawianym wymaganiom. Według istniejących danych, ilość ludzi odpowiadających wszystkim wyganiom z punktu widzenia kryteriów psychologii pracy wynosi zaledwie 25—30 proc.

Rozwiązywanie problemu prawidłowego doboru kadr może iść w praktyce dwoma drogami. Można albo napierw ustalić charakterystykę przydatności zawodowej pracownika i w zależności od niej zaproponować mu odpowiedni rodzaj pracy, albo też można — a najczęściej trzeba — na odwrót, najpierw ustalić odpowiednie wymagania stanowiska roboczego i do nich dobierać pracownika.

Na ogół stosowana jest metoda druga. Wymaga ona jednak oprócz ustalenia charakterystyk kwalifikacyjnych stanowisk roboczych, także opracowania metod oceny i selekcji opartych na zdobyczach współczesnej nauki psychologii pracy.

ABY w dużym przedsiębiorstwie móc organizacyjnie dobrze rozwiązać problem obsady stanowisk pracy, należy przystąpić w sposób systematyczny do opracowania opisów stanowisk pracy i opisów wymogów stawianych kandydatom na te miejsca pracy. Jest to sporządzenie tzw. **profilu zawodu.**

Przy sporządzaniu profilu pracy dzielimy na ogół opis na dwie części. W pierwszej części podaje się dane dotyczące stanowiska pracy (położenie, czynniki otoczenia, współzależność, warunki pracy, charakterystyka urządzenia, zakres pracy, przebieg pracy), a w drugiej — wymogi stawiane człowiekowi, który ma na tym stanowisku pracować (umiejętności, wiadomości, odpowiedzialność, obciążenia, doświadczenie, sprawność, wpływy otoczenia, które utrudniają lub hamują pracę itp.).

Chodzi tu o to, abyśmy mogli coraz to lepiej i umiejętniej realizować zasady prawidłowego doboru i ustawienia kadr — o to, aby każdy pracownik, każdy na właściwym stanowisku, mógł wydobyć z siebie w sposób coraz to lepszy — jak najlepsze wyniki pracy.

PRZED II-gą KONFERENCJĄ SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Termin obrad II Konferencji Samorządu Robotniczego HiL nie został jeszcze ostatecznie ustalony, ale jak informuje nas sekretarz Rady Robotniczej mgr Jan Choma, Konferencja odbędzie się najprawdopodobniej w II połowie września br. Na to w każdym razie wskazują przygotowania. Co będzie głównie tematem Konferencji, jakie problemy będą najczęściej przewijały się w czasie obrad?

Wydaje się, że do najważniejszych spraw, na których skupi się uwaga, będzie należeć: omówienie wyników produkcyjnych I półrocza br. i na tym tle aktualnej sytuacji huty oraz perspektyw wykonania planu rocznego. Oprócz tego dużo uwagi trzeba będzie poświęcić sprawie zatrudnienia i przyzakładowego budownictwa mieszkaniowego.

Tematem obrad konferencji będzie też z pewnością system wynagradzania pracowników huty w związku z kończącym się w br. eksperymentem płacowym. Konferencja zajmie się także napewno projektem ustawy o Samorządzie Robotniczym, który to projekt ma wejść pod obrady jesiennej sesji Sejmu.

Jeśli starczy czasu, projektowanych problemów do omówienia jest bowiem bardzo dużo, omówi się ponadto przygotowania do kampanii wyborczej do Rady Robotniczej HiL.

O innych jeszcze problemach Kombinatu, które powinny być omówione na nadchodzącej II Konferencji Samorządu Robotniczego pisze poniżej przewodniczący Rady Zakładowej HiL inż. ALOJZY CYRULIK.

Od czasu odbycia I-szej Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina upłynęło już dość sporo czasu i obecnie jest pora czynić odpowiednie przygotowania do II-giej konferencji.

Przed omówieniem przygotowań do II-giej Konferencji Samorządu Robotniczego naszej huty należy przypomnieć główne założenia i zadania Konferencji Samorządu Robotniczego. Do nich należy rozszerzenie podstaw demokracji robotniczej przez skoordynowanie działalności przedstawicielstw załogi jakimi są: Rada Zakładowa i Rada Robotnicza — działające wspólnie pod kierownictwem Komitetu Fabrycznego PZPR, stworzenie warunków gwarantujących maksymalne powiązanie przedstawicielstw załogi z załogą. Dalej, szersze włączenie załogi w sposób zorganizowany i skoordynowany do udziału we współgospodarowaniu zakładem pracy i w kontrolowaniu gospodarności oraz działalności administracji, stwarzanie atmosfery krytyki i walki z przejawami niedbalstwa, brakoróbstwa, marnotrawstwa itp., powiązanie walki o poprawę warunków pracy, płacy i socjalno-bytowych załogi z troską o podniesienie gospodarności i zwiększenie efektów ekonomicznych w przedsiębiorstwie, przezwyciężanie występującego jeszcze zjawiska braku pełnej odpowiedzialności za właściwą organizację pracy, wzrost produkcji i prawidłowy rozwój przedsiębiostwa.

Również przed omówieniem przygotowań do II-giej Konferencji Samorządu Robotniczego należy choć krótko wskazać na główne błędy w organizowaniu I-szej Konferencji na terenie kombinatu, do których trzeba zaliczyć: nie poprzedzenie konferencji naradami roboczymi w wydziałach, za późne dostarczenie materiałów uczestnikom konferencji oraz niewłączenie komisji strukturalnych rad do przygotowania właściwych materiałów i wniosków poszczególnych organizacji uczestniczących w konferencji na bazie materiałów opracowanych przez administrację.

Przebieg i wyniki II-giej Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina w dużej mierze zależy od przygotowania się do niej samych związkowców i organizacji związkowych naszej huty, a przede wszystkim od rozbudzenia aktywności wśród aktywu związkowego i dlatego należy dokonać przeglądu wśród aktywu związkowego i w razie stwierdzenia braku aktywności wyprowadzić ich z aktywu i wprowadzić nowych ludzi, którzy dają gwarancję aktywnej pracy w organizacjach związkowych.

Z uwagi na poważne zadania i rolę jaką winny spełniać organizacje związkowe w Konferencji Samorządu Robotniczego trzeba doprowadzić do systematycznego odbywania krótkich cotygodniowych narad mistrza i męża zaufania z podopiecznymi grupami i brygadami dla omówienia realizacji planu oraz zadań z ubiegłego tygodnia i zadań tygodnia nadchodzącego. Dalsza koncentracja musi iść w kierunku odbycia miesięcznych narad roboczych we wszystkich wydziałach dla omówienia wyników produkcyjnych i ekonomicznych za I-sze półrocze br. i wszystkich innych niemniej ważnych spraw załogi.

Równolegle muszą przebiec do końca kurskonferencje dla nowowyboranych mężów zaufania, które mają ich zapoznać z zadaniami i rolą, którą mają do spełnienia. Również powinno nastąpić ożywienie pracy poszczególnych komisji strukturalnych Rad Oddziałowych i Rady Zakładowej Kombinatu, bazując na zagadnieniach jakimi są: obniżka kosztów produkcji, zwiększanie wydajności pracy, polepszanie jakości produkcji, współzawodnictwo pracy, budownictwo mieszkaniowe, płace i zatrudnienie, organizacja pracy, warunki socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe. Niezależnie od tego winno się odbyć posiedzenie plenarne Rad Oddziałowych i Rady Zakładowej Kombinatu dla omówienia udziału w konferencji oraz projektów wniosków, a także stanowiska do wniosków administracji względnie pozostałych organizacji działających na terenie naszego przedsiębiorstwa. Można je oprzeć o materiały opracowane przez administrację z jednej strony, oraz głosy wynikające z narad roboczych, odpraw mistrzów i mężów zaufania na grupach związkowych i o projekty komisji strukturalnych — z drugiej strony.

Wspólnie z Komisją Porozumiewawczą Organizacji NOT-owskich działających na terenie huty winna być zorganizowana narada mistrzów, dla określenia roli mistrza jako kierownika i nauczyciela oraz narada aktywu inżynieryjno-technicznego dla omówienia zagadnień postępu technicznego. Komisja Młodzieżowa Rady Zakładowej przy pomocy KF ZMS winna omówić z młodzieżą przede wszystkim zagadnienie młodzieżowego, brygadowego współzawodnictwa pracy i podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Przygotowania do II Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina, która odbędzie się w drugiej połowie września br. muszą zostać zamknięte na ostatni przysłowiowy guzik najdalej do 15 września br. Muszą one być nacechowane troską o rozwiązanie problemowych zagadnień naszego przedsiębiorstwa jakimi są: produkcja i plan, koszty własne, fundusz zakładowy, organizacja pracy, bez pominięcia pracy związkowej na codzień.

Inż. A. CYRULIK

Czesław TARNOGÓRSKI

DZIECI W SZKLANYM PAŁACU

JAKOŚ nie mam szczęścia do tematów pozytywnych. Kiedy, dawniej jeszcze napisałem o czymś zgryźliwie, byłem pewny, że felieton zbyt predko nie straci aktualności. Natomiast w jakiś czas po ukazaniu się entuzjastycznych felietonów o wspaniałościach „Sanato" spotkałem się z pretensjami Czytelników, że w Żegiestowie nie jest tak dobrze, jak piszę. Mieli rację, ale ja też miałem, bo pogorszyło się już po felietonach. Odzyskały one zresztą już swoją aktualność. Można wprawdzie powiedzieć, że coś z negatywu pozostało, bo np. po zmianach personalnych niektórzy zmienieni chodzą po mieście i gdzieindziej, opowiadając dość pomysłowe brednie o innych ludziach z personelu, którzy szczególnie wiele dali z siebie, azeby w „Sanato" było dobrze. Ale to już właściwie materiał do felietonu na tematy odwieczne: co zrobić, żeby rozrobić? Najlepiej obrócić przysłowiowego kota ogonem, swoje winy przypisać innym, a cudze zasługi wziąć na siebie. Poza tym dobrze jest kłamać. Wybielenie murowane.

Tak. A teraz proszę się uśmiechnąć, przyjemnym, dobrym uśmiechem. Będę pisał o dzieciach. I to o dzieciach na wczasach. Czy może być piękniejszy temat? Wróciłem właśnie z Porąbki, dokąd pojechałem z „Kubusiem". Jest to nazwa Teatru Marionetek Domu Kultury, który zobaczycie już wkrótce w Nowej Hucie. Kiedy artykuł o koloniach się ukaże, dziewczęta z ostatniego turnusu będą już w domu, ale sprawa jest aktualna na przeciąg najbliższych dziesięciu lat. Na taki bowiem okres, corocznie na lato, huta przejęła w dzierżawę Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych w Porąbce. Ten mądry kontrakt nastraja entuzjastycznie. Położenie domu — przepiękne. Otoczenie i okolica — jak stworzone dla dzieci. Sam budynek dzieci nazywają szklanym pałacem. Istotnie, w porównaniu ze standartową, ciężką architekturą wielu naszych budowli, wygląda jak zbudowany ze światła i powietrza. Dobre wyżywienie i jedną ze spraw najważniejszych — opieka grona pedagogów z prawdziwego zdarzenia.

To ostatnie spostrzeżenie nasunęło mi się zaraz na wstępie, kiedy zobaczyłem, jak wspaniale zachowują się dzieci, a potwierdziła je rozmowa z p. **Janiną Kubieńcową**, zastępującą kierownika Domu, p. **Franciszka Klisia.** Przy okazji przepraszam, że w kancelarii niedyskretnie zajrzałem do grubej teczki z napisem „Plany pracy wychowawczej". Nie powiedziała mi o niej rozmówczyni, a znalazłem tam bardzo ciekawe pozycje. Np. organizacja grup wychowawczych, poznanie najbliższych okolic, dalsze wycieczki, gimnastyka, sport i wychowanie fizyczne, prace kulturalno-oświatowe, pokazy mycia, wdrażanie do kultury życia codziennego, czuwanie nad estetyką osobistą i otoczenia, nauka tańca, budzenie zainteresowań książką, praca dla Domu i koleżanek...

Stop. Nie mogę przecież przepisywać całej, grubej teczki. Zrozumiałem jednak, dlaczego dzieci nigdy nie są pozostawione samopas, wyjaśniła mi się tajemnica dobrego ich ułożenia i karności. Każda godzina turnusu jest już zaplanowana i wypełniona z góry, na cały okres. A przecież nie zauważyłem ani śladu dryllu czy koszarowej dyscypliny. Wszystko odbywa się naturalnie, wszystko jest zabawą, i tylko w teczce z planami brzmi sucho i naukowo.

W czasie obiadu grupa dyżurnych dziewcząt, wyznaczanych kolejno spośród najstarszych, bardzo przejęta swoimi obowiązkami, podaje posiłki innym dzieciom. Aha — myślę — pozycja: praca dla Domu i koleżanek. Wdrożenie. To słowo jak mówią młode wychowawczynie, należy do ulubionych przez kierownika. Trzeba uzupełnić: wdrożenie dobrych nawyków osobistych i poczucia przynależności do społeczeństwa.

W pięknym pomieszczeniu do mycia długi rząd dziewcząt stoi nad umywalniami. Mikroskopijne pranie: skarpetki, wstążki. To jest prawdopodobnie pozycja: czuwanie nad estetyką osobistą i wdrażanie do kultury życia codziennego. Mała dziewczynka pieczołowicie, z uczuciem, mydli w umywalni gumową lalkę. No, to już chyba nie zostało przewidziane planem. Halinka Sołtys uważa jednak, że czystość obowiązuje również lalkę i myje ją zawsze przed jedzeniem.

— *Czy zdarzają się jakieś kłopoty wychowawcze?* — zapytuję p. Kubieńcową.

— *Żadnych. Ten turnus należy do specjalnie dobrych. Zresztą dziewczynki z natury sprawiają mniej kłopotów, niż chłopcy. Bardzo rzadko zmuszeni jesteśmy stosować kary.*

— *Jakie?*

— *Upomnienie na apelu, pozbawienie jakiejś przyjemności, a przy braku poprawy i wyjątkowo dużych przewinieniach — odesłanie do domu. Tej ostatniej kary nie mieliśmy potrzeby stosować. Turnus udał się również pod względem zdrowotnym. Żadne z dzieci nie chorowało, nie licząc oczywiście kilku zadrapań i stłuczonych kolan, czy innych drobnych skaleczeń, zdarzających się w tym wieku.*

— *Racja, pani kierowniczko. Tylko w tym wieku... Niestety. Chętnie stłukłbym sobie kolano, oczywiście jako uczestnik wczasów dziecięcych. Myślę, że dobrze byłoby mieć znowu 10 lat i wyjechać na kolonię. Ale tylko do Porąbki!*

P. S. Kolonia w Nowym Targu przedstawia się mniej atrakcyjnie. Pomijając lepsze położenie i komfortowe warunki lokalowe Porąbki — zatem okoliczności niezależne od personelu — mieszkańcy kolonii sprawiali wrażenie za bardzo niezdyscyplinowanych i „rozpuszczonych", nawet jak na chłopców. Poza tym przykro bił w oczy nieporządek. Śmieci dokoła domu, papiery, szmaty na tarasie, resztki szyby w wybitym oknie...

W zeszłym roku było tam znacznie czyściej. Zbyt krótko byłem w Nowym Targu, by móc szerzej analizować przyczyny, niemniej wydaje mi się, że chłopcy wymagają szczególnie wzmocnionej opieki wychowawczo-pedagogicznej. Spodziewałem się również, że w Nowym Targu zastanę bardziej sprężystą, prawdziwie harcerską atmosferę zeszłorocznych kolonii i bieżących w Porąbce.

CT

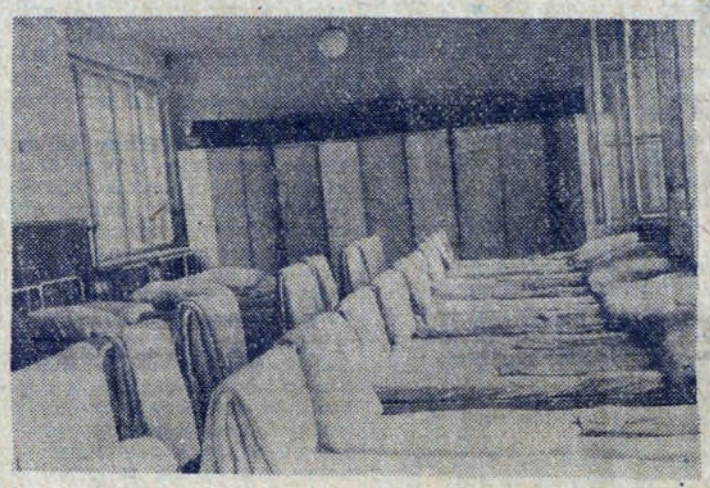

BHP NA III WIELKIM PIECU SPRAWĄ BARDZO WAŻNĄ

Nasza prasa dużo pisze o urządzeniach technicznych, o wyposażeniu nowego wielkiego pieca, o procesie produkcyjnym itp. sprawach technicznych. I słusznie. Ale należy też pamiętać, że agregat produkcyjny, to nie tylko urządzenia techniczne, służące bezpośrednio do produkcji i nie tylko one decydują o produkcji. Należy także pamiętać o „BHP" o tych trzech skromnych literkach, bo one są również bardzo ważne. Od stanu BHP zależy także wynik pracy oraz wyniki produkcyjne agregatu.

Produkcja, której towarzyszą wypadki przy pracy, zatrucia lub choroby zawodowe nie może być nazwana inaczej, jak źle zorganizowaną. Najogólniejszą tego przyczyną jest nieznajomość lub niedocenianie zasad, wskazań i wymagań techniki bezpieczeństwa pracy, a wyrazem — nieprzestrzeganie opartych na zasadach techniki bezpieczeństwa pracy przepisów oraz instrukcji i regulaminów dotyczących wykonywania poszczególnych prac w sposób prawidłowy, a tym samym bezpieczny.

Dlatego też wskazane jest, aby kierownictwo Wydziału Wielkie Piece wspólnie ze służbą BHP oraz przy udziale zakładowego społecznego inspektora pracy skontrolowały, czy pamiętano o wykonaniu wszystkich urządzeń zabezpieczających właściwe warunki pracy, a przede wszystkiem czy:

zaopatrzone zostały maszyny i aparaty we wszelkie urządzenia ochronne,

czy dokonano hermetyzacji procesów, przy których mogą wydzielać się szkodliwe gazy, pary lub pyły,

czy zaopatrzono załogę we wszelkie urządzenia i przyrządy ułatwiające pracę (mechanizacja procesów pracochłonnych),

czy zaopatrzono pracowników w odzież ochronną oraz w sprzęt ochrony osobistej (okulary, maski itp),

czy są urządzenia zapewniające czystość powietrza, właściwą temperaturę oraz oświetlenie.

Miejmy nadzieję, że wielki piec nr 3 jest nie tylko najlepszym agregatem huty pod względem wyposażenia technicznego, ale także będzie najlepszym pod względem stanu bhp. O sprawach bhp należy tak samo pamiętać jak i o sprawach produkcji.

S. Paszkowski

KRADZIEŻ NIE POPŁACA!

Nie ma i nie będzie w naszej hucie pobłażania dla złodziei rozkradających mienie społeczne, dla pijaków, awanturników i wszelkiego autoramentu nierobów. Walka z tymi pasożytami toczy się nie od dzisiaj przynosząc coraz lepsze rezultaty. Z prawdziwą radością możemy np. stwierdzić, że plaga chuligaństwa należy już raczej do przeszłości. Dużo mniej również wpływa do Działu Kadr doniesień z Milicji o zatrzymaniu pracowników huty za pijaństwo i zakłócanie spokoju publicznego.

Niestety zdarzają się jeszcze od czasu do czasu wypadki kradzieży. Oto dwa ostatnie przykłady, świadczące że kradzież absolutnie nie popłaca. Wobec złodziei nie ma żadnego pobłażania, tym bardziej, iż wielu uczciwych ludzi chciałoby znaleźć pracę w hucie, lecz nie może jej dostać.

Eugeniusz Nowak jest pracownikiem umysłowym Wydziału Magazyny w Hucie im. Lenina. Piszemy j e s t, gdyż przebywając obecnie na urlopie może być zwolniony z pracy dopiero po jego zakończeniu. Nowak dopuścił się przestępstwa fałszując kwit magazynowy Rw, opiewający na 3 litry spirytusu rektyfikowanego. Jak wyglądają bliższe kulisy tej sprawy?

Do magazynu zgłosił się z kwitem po spirytus pewien pracownik Walcowni-Zgniatacz. Miał pobrać 3 litry tego płynu. Magazynierowi zaświtała nagle pewna myśl: 3 litry, albo 30 to różnica naprawdę minimalna. Dopisze się tylko jedno, jedyne zero i 27 litrów spirytusu zmieni natychmiast właściciela. Przewidywana korzyść — około 5 tysięcy złotych.

Od projektu do czynu był już tylko krok. Magazynier wydał 3 litry spirytusu dla Zgniatacza, na kwicie Rw dopisał zgrabne kółeczko. Wszystko się zgadza...

Przyznacie, że trzeba być niesłychanie naiwnym, aby tak rozumować. Na co w Zgniataczu 30 litrów spirytusu? Nawet jak na miarę naszej huty ilość ta musiała wydać się każdemu podejrzana. Kant szybko został ujawniony. Magazynier ob. Eugeniusz Nowak przyznał się do popełnienia fałszerstwa kwitu, tłumacząc swój krok tym, że w przeddzień inwentaryzacji skradziono mu z magazynu około 27-litrową bańkę ze spirytusem. Chciał w ten sposób pokryć stratę.

Sprawa powędrowała do Prokuratora, a Eugeniusz Nowak natychmiast po urlopowym wypoczynku, który zakończy 2 września br. może zacząć szukać sobie nowej pracy. Zostaje zwolniony oczywiście bez żadnego odszkodowania.

Drugi przykład. **Józef Durak**, pracownik fizyczny Siłowni, pełniący obowiązki elektromontera remontowego skradł 2 łożyska toczne. Wartość ich jest niewysoka, jednak następstwa lekkomyślnego czynu bardzo poważne. Durak został zwolniony z dniem 13 sierpnia dyscyplinarnie z pracy w hucie.

Wnioski wypływające z dwóch przytoczonych przykładów są całkowicie jasne. Nie ma i nie będzie żadnej tolerancji rozkradania mienia ogólno-społecznego jaką jest nasza huta! Każdy złodziej spotka się z najsurowszą karą tracąc automatycznie pracę na terenie huty.

Warto więc chyba mieć zawsze czyste ręce! **jd.**

DZIEWCZYNA PRAGNIE MIŁOŚCI

Dziewczyna ma lat 21; Przyjechała do Nowej Huty zaledwie przed kilku tygodniami. Po prostu uciekła ze swojej rodzinnej wsi. Miała ku temu ważny powód. Nie chciała żeby mówiono o niej — panna z dzieckiem. Wolała usunąć się z oczu znajomym, przyjechać do obcego miasta, gdzie nikt jej nie zna, nie będzie się wyśmiewał, ani pokazywał palcem. Mimo że jest w ósmym miesiącu ciąży, dostaje pracę w szpitalu jako salowa. Zakwaterowanie w hotelu. Dni płyną szybko. Zbliża się rozwiązanie.

DZIECIOBÓJCZYNI

We czwartek 31 lipca dziewczyna po powrocie z pracy dostaje bóli porodowych. W niewielkim pokoiku hotelowym rozgrywa się dramat. Nie wzywając żadnej fachowej pomocy dziewczyna sama rodzi i odbiera dziecko. Za kilka dni jedynym po nim śladem jest protokół milicyjny. „*Maria B. 31 lipca 58 r. bezpośrednio po porodzie i pod wpływem jego przebiegu w zamiarze pozbawienia życia swego nowonarodzonego dziecka ścisnęła je rękami za gardło w wyniku czego dziecko poniosło śmierć przez uduszenie*".

Dziewczyna zawija zwłoki niemowlęcia w bluzkę i wkłada do szafy. Sama kładzie się spać. Rano zmywa z podłogi plamy krwi, zaciera ślady zbrodni i najspokojniej jak gdyby nic nie zaszło idzie do pracy. Dzięki przypadkowi odkryto zbrodnię. Dzieciobójczyni została aresztowana.

OSKARŻYCIEL: Matka zabija własne dziecko. Czy może być potworniejsza zbrodnia? Maria B. miała wszystkie warunki by urodzić i wychować swoje dziecko. Miała pracę, mieszkanie, miała zapewnioną pomoc lekarską a w przyszłości opiekę nad niemowlęciem. W najgorszym wypadku mogła przecież dziecko oddać rodzinie zastępczej. Setki bezdzietnych małżeństw zgłasza się do żłobków i domów dziecka z prośbą o adaptowanie maleństw. Ale Maria B. nie skorzystała z żadnej możliwości, ułożenia sobie życia. Nie chciała ponieść żadnego trudu. Wstąpiła na drogę przestępstwa, wybrała zbrodnię.

OBROŃCA: — Nie wolno zapominać o tym, że Maria B. przyjechała do Nowej Huty ze wsi zacofanej i pełnej przesądów, gdzie cała opinia środowiska jest przeciw „dziewczynie z dzieckiem". Przyjechała z całym balastem tego świata w którym się wychowała. Nie łatwo jest się go pozbyć. Może nie zdawała sobie sprawy z możliwości wyjścia z tej ciężkiej sytuacji życiowej. Poza tym część moralnej winy spada również na ojca dziecka który nie zatroszczył się o opuszczoną dziewczynę. Maria B. stała się jeszcze jedną ofiarą średniowiecznych przesądów. Nie potrafiliśmy na czas podać jej skutecznie pomocnej ręki, uwolnić od balastu ciemnoty.

WYCHOWANIE

Na marginesie tej tragicznej sprawy, obok której nie można przejść obojętnie warto poruszyć problem tzw. — „spraw drażliwych" tematów tabu. Zagadnienia seksualne są wstydliwie przemilczane, nie poruszają ich wychowawcy w szkołach, nie są dyskutowane na zebraniach organizacji młodzieżowych, zbyt rzadko zajmuje się nimi prasa, brak fachowej literatury.

Mówi p. dr JADWIGA BEAUPRE — ginekolog.. Możemy dziś mówić o wcześniejszym dojrzewaniu młodzieży. Jako przyczynę należy wymienić brak „ogniska domowego" ponieważ w przeważającej liczbie rodzice pracują zarobkowo. W rezultacie często rolę wychowawcy spełnia ulica i rówieśnicy. Trzeba jeszcze dodać, że po ostatniej wojnie jest to zjawisko ogólnoświatowe. Wychowawcy pod każdą szerokością geograficzną stykają się z problemem wcześniejszego dojrzewania młodzieży. Uświadamianie należy zacząć jak najwcześniej i metodami jak najbardziej naturalnymi np. — przykłady ze świata zwierząt. Szczegółowe uświadomienie wprowadzić do programów szkolnych. Trzeba młodzieży mówić o sprawach kultury seksualnej, o świadomym macierzyństwie, o współdziałaniu obojga małżonków w zapobieganiu ciąży itp. W Anglii już od 10 lat wprowadzono tego rodzaju wykłady w wyższych klasach szkół męskich i żeńskich.

A więc wychowanie seksualne, a więc uświadomienie młodzieży. Wtedy być może nie będą się powtarzać podobne do opisanej tragedie.

Zapraszamy czytelników do dyskusji na temat poruszonych przez nas problemów.

JACEK ŻUKOWSKI

POLAK, WĘGIER - DWA BRATANKI...

BARÁTSÁGÁT znaczy przyjaźń

Byli z nami niespełna dwa tygodnie, ale już w pierwszym dniu swego pobytu pozyskali nasze serca, stali się naszymi szczerymi przyjaciółmi. **Mèry Gyorgy**, redaktor naczelny gazety w Sztalinvaros, wysoki młody, pełen zdrowego humoru niezwykle sympatyczny mężczyzna, Hajdu Tibor, sekretarz Komitetu Miejskiego Partii w Sztalinvaros, ogromnie miły, spokojny, i tak szczerze serdeczny, mądry człowiek — działacz i Karol Benkö. ....

Niewysoki, szczupły, 36-letni mężczyzna, o czarnych jak heban włosach i równie czarnych, myślących, pełnych ognia zarazem oczach, ujął nas i pozyskał nasze serca ogromną, wyczuwalną przy pierwszym już spotkaniu serdecznością, budził szacunek kulturą, wiedzą i mądrym, niezwykle wrażliwym spojrzeniem na świat, życie i ludzi...

Często sprawiał nam różne niespodzianki. Tak się złożyło, niezbyt fortunnie zresztą, że naszych gości umieściliśmy w pokojach aż... w budynku administracyjnym kombinatu. I oto pewnej nocy Karol znikł. Nie ma Karola. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu...

Cóż się okazuje? Otóż wywabiony ze swego pokoju piękną, ciepłą nocą, Karol wyszedł sobie na spacer. Na Placu Centralnym wsiadł do taksówki i pojechał do Krakowa. Przez dwie godziny chodził po plantach i uliczkach starego miasta podziwiał piękno zabytków, upajał się spokojem i ciszą nocną wąskich uliczek i placyków oglądał przy świetle migających gwiazd strzeliste wieże krakowskich kościołów...

O pierwszej w nocy Karol pełen bogatych przeżyć i wrażeń, chce wracać do hotelu. W tym celu udaje się do najbliższego taksówkarza i tu spotyka go już nasza typowo polska przyjemność. Taksówkarz; Owszem pojedzie, ale nie na licznik... — „głupich nie ma proszę pana. Tak daleko mogę jechać tylko za stówę". — słyszy odpowiedź nasz gość. A tu w kieszeni zostało mu akurat trochę poniżej żądanej setki...

Obce miasto, noc, złe spojrzenie taksówkarza... Cóż robi jednak Karol? Nie traci ducha i wybiera się do Huty po prostu pieszo.

I tak, przy świetle księżyca, szczęśliwie, zdrowo, Karol Benkö, redaktor naczelny dziennika partyjnego w Szekesfeheval, nie tracąc ani na chwilę humoru przeszedł nocą równe 10 km na trasie Kraków Nowa Huta.

Rano śmiał się zadowolony opowiadając mi swoje przeżycia, ale mnie było trochę wstyd. Czułem się ciut, ciut niewyraźnie.

A kiedy poprosiłem go pewnego wieczoru by napisał coś na temat swych wrażeń z pobytu w Polsce, Karol zgodził się chętnie. Siedział z nami przy kawie i rozmawiał do godz. 12 w nocy i kiedy myśmy już poszli spać, on usiadł przy stole w swoim pokoju i do czwartej rano pisał....

„Baratsagat" znaczy „przyjaźń" — I chyba najlepiej będzie gdy tym słowem, mówiącym najwięcej przecież, zakończę tych kilka refleksji z pobytu naszych gości węgierskich w Nowej Hucie.

T. Czubała

Karoly BENKÓ

NOWA HUTA W OCZACH WĘGRA

GDY dziennikarz jedzie za granicę, stara się podwójnie stosować zasadę: oko i ucho niech będzie otwarte. Widzieć, słyszeć jak najwięcej i wszystko to przekazać czytelnikowi.

Nasza mała delegacja uważa to za bardzo ważne. Zapełniają się rolki filmów i notatniki. Ale tu w Polsce nie tylko oczy i uszy, lecz także i serca nasze są otwarte, albowiem gościmy w narodzie przyjaciół, braci. Przyjaciół, z którymi związała nas od wieków historia; braci, z którymi wspólnie budujemy nowe, socjalistyczne społeczeństwo.

Małe jest ludzkie serce, lecz mieści się w nim bezgranicznie dużo. Więcej, aniżeli w dziesięciu, czy stu notatnikach, a ciepło serca jeszcze silniej cementuje przyjaźń naszych narodów...

*

Z Warszawy przybyliśmy do Nowej Huty. Późnym wieczorem przywitał nas blask 10 tysięcy lamp i jakieś dziwne pulsowanie... Tak jak gdy człowiek położy palec na swą tętnicę. Gorączkowe, rytmiczne są te uderzenia, tego samego rodzaju, jakie gonią ciemnymi ulicami dwudziestoletniego młodzieńca...

Nas również opanowało to uczucie i nie gniewajcie się na nas za to, — zakochaliśmy się w Waszym mieście. Znane jest powiedzenie: zobaczyć i pokochać to dzieło jednej minuty. Nie tylko dziewczynę. Nową Hutę także. Przecież tyle jest w niej ognia, młodzieńczego żaru, ile w dzisiejszej młodzieży.

Oczywiście kochamy również nasz węgierski Sztalinvarós. W wypadku miast jest to dopuszczalne. Na szczęście prawnicy zapomnieli o tym, formułując paragraf bigamii...

*

Zobaczyć Neapol i umrzeć... znane na całym świecie powiedzenie. Przyszło nam ono na myśl w pierwszych godzinach pobytu w Nowej Hucie, lecz nieco zmieniliśmy je: — zobaczyć Nową Hutę i w niej pozostać. Przynajmniej do ostatecznego terminu wizy.

Częstymi bohaterami bajek są olbrzymy. Tacy, którzy na śniadanie połykają skały, a pragnienie gaszą wodą z rzeki. Takim olbrzymem jest także Nowa Huta. W jej jadłospisie figuruje ruda i węgiel, a gdy spragniona, wypija Wisłę.

Kraków strzeże tysięczne piękno i skarby przeszłości. — Budynki, legendy. Przeszłość. Jednak pod starymi jego murami rozłożył się olbrzym. Już przyklęknął, gdy wstanie, będzie wyższy od strzelistych wież Krakowa.

To nie bajka, lecz rzeczywistość. Olbrzym dwudziestego wieku. Ludzie z krwi i kości budowali go nie w przeciągu stuleci lecz w przeciągu jednej dziesiątki lat. Obok całego piękna i uroku Krakowa, o tyle większa jest Nowa Huta. Nie ma oczywiście żadnego powodu do zazdrości. Kraków i Nowa Huta są miastami — braćmi. A zdarza się i tak, że młodszy brat jest silniejszy. Nie może też być inaczej, skoro karmiony jest miłością ludzi jednego, całego kraju...

*

W czasie wieczornych spacerów chodziliśmy po osiedlach mieszkaniowych będących jeszcze w budowie. W górę wyciągają się domy mieszkalne, a za jasnymi ich oknami ojcowie rodzin i ich żony przygotowują się do nowego dnia pracy, dzieci śpią w swych małych łóżeczkach.

Chodziliśmy pomiędzy kamieniami, belkami betonowymi i gruzem budowlanym. — Nasz opiekun klął w duchu te góry.

Możliwe, że dla oka nie jest to ładne, lecz dzisiaj tak przynależą do miasta, jak wypryśk na twarzy młodej dziewczyny lub chłopca. Jest to oznaką rozwijania się, dojrzewania.

*

Trzeba pochwalić projektantów i budowniczych nowego miasta. Należy pochwalić, bo młode ulice stwarzają atmosferę polskości. Mądrze i szczęśliwie wykorzystali tradycyjne elementy stylu polskiej architektury. Jakoś tak trzeba znaleźć i zastosować wszystko z przeszłości naszych narodów, by stało się korzystną pomocą dla obecnej rzeczywistości: niezależnie od tego, czy to będzie budowa jakiegoś nowego miasta, czy też formowanie człowieka socjalizmu.

W Krakowie chodzimy po ulicach, placach, parkach. Widzimy wieleset bawiących się dzieci, wieleset gołębi. Zgodnie, spokojnie zawładnęły cieniem liści drzew, kamieniami ulicy, skrytkami wież. Dzieci uśmiechają się do nas, gołębie nie odlatują słysząc nasze kroki.

To pokolenie już nie zna tych ogłuszających wybuchów, które my jeszcze tak dobrze pamiętamy. I po to, by nie musiały nigdy ich poznać buduje się to miasto, a ręka silniej chwyta narzędzie pracy. W tym celu praży się żelazo w hucie. I nikomu nie może to być obojętne, czy na balkonach zgrabnych budynków tańczy promień słońca, czy też człowiek kryje się w piwnicy.

Jednego popołudnia byliśmy w Oświęcimiu. Tu wpisało swoje imię do historii ludzkości barbarzyństwo faszystowskie. Spośród kilkuwagonowej hałdy włosów ludzkich utkwiła mi w pamięci plama siwych włosów. Mój stary nauczyciel rysunków miał takie włosy. Często je gładził, chodząc za naszymi plecami. Bardzo był wyczulony na barwy. Powtarzane przez niego jak refren powiedzenie: „Chłopcy, dodajcie więcej niebieskiego"... stało się naszej szkole zawołaniem.

Przed nim także w zimie 1944 r. otworzyła się brama oświęcimskiego krematorium. Razem z wieloma tysiącami innych ludzi, wyleciał z niego już tylko w postaci cienkiego pasma dymu. Dym przez chwilę uczynił niebo popielatym, a po tym świeży wiosenny wiatr zabrał go daleko w świat.

Spod pędzonych przez wiatr chmur ukazuje się niebieskie niebo. Wspaniałe, lazurowoniebieskie. Tak jakby i tam w górze mój nauczyciel dobierał kolory. Niemalże słychać jego głos: „Chłopcy, dodajcie trochę więcej niebieskiego".

KAROLY BENKÓ

Goście węgierscy w redakcji „Głosu Nowej Huty"

TROSKA WĘGIERSKICH HUTNIKÓW O DZIECI
MOŻE BYĆ DLA NAS PRZYKŁADEM

Kilka dni temu rozmawiając z członkami delegacji węgierskiej huty w Sztalinvaros — budowanej podobnie jak i nasza od podstaw — zapytałem ich o wrażenie, jakie wynieśli zwiedzając nasze miasto. Z uznaniem wyrażali się oni o naszym budownictwie mieszkaniowym, ale równocześnie zwrócili mi uwagę na brak placyków zabaw dla dzieci, które przeważnie bawią się na ulicy. U nas — mówił nasz rozmówca — dzieci są najbardziej uprzywilejowane i otaczamy je troskliwą opieką. Na każdym osiedlu mają one wydzielony plac do zabaw, na którym jest mały basen z wodą, piaskownica i różnego rodzaju przyrządy do zabaw. Dużo na tym odcinku we własnym zakresie robią sami rodzice. Np. w tym miesiącu uruchamiamy dla naszych najmłodszych pierwszy odcinek trasy specjalnej młodzieżowej kolejki, którą zbudowali po godzinach pracy hutnicy i kolejarze.

Spostrzeżenia poczynione przez naszych węgierskich przyjaciół nie ujdą uwadze nikomu, kto choć trochę kocha dzieci i troszczy się o nie. Dziwię się więc, że sprawa tak istotna i charakterystyczna dla naszego środowiska została drugorzędnie potraktowana przez nowohuckich projektantów i architektów.

Wprawdzie o dzieciach przypominamy sobie przy różnych okazjach: 1 czerwca, Gwiazdce i Mikołaju. Przemawiamy wtedy słodko, ilustrując osiągnięcia i wogóle robimy dużo rzeczy, które w ostatecznym rozrachunku nie przynoszą dzieciom większego pożytku. Gorzej — kiedy przypominamy sobie o dzieciach z okazji tragicznego wypadku czy chuligańskiego wybryku najmłodszych. Wtedy mówimy ze zgrozą: „i co z nich wyrośnie!" Oczywiście wyrośnie to, co sobie wychowamy.

Statystyki wypadków, kroniki sądowe i milicyjne biją na alarm. Trzeba dzieciom stworzyć warunki, w których okazja do chuligaństwa i możliwość tragicznych wypadków zmniejszy się do minimum. Czas wziąść się za sprawy — nie przez duże S — ale sprawy powszedniego dnia dziecka. Czas pomyśleć o placykach zabaw i o porządkowaniu niezbyt licznych piaskownic, które przypominają raczej śmietniki. Na pewno DRN wydzieli dla użytku najmłodszych mieszkańców nie przewidziane na zabudowę place. Odbije się to napewno korzystnie na podniesieniu estetyki i wyglądu naszej dzielnicy, bo z braku miejsc do zabaw dzieci niszczą i zaśmiecają zieleńce i kwietniki. Sądzę, że znajdą się na to fundusze na ogrodzenie placyków, nawiezienie piasku itp.

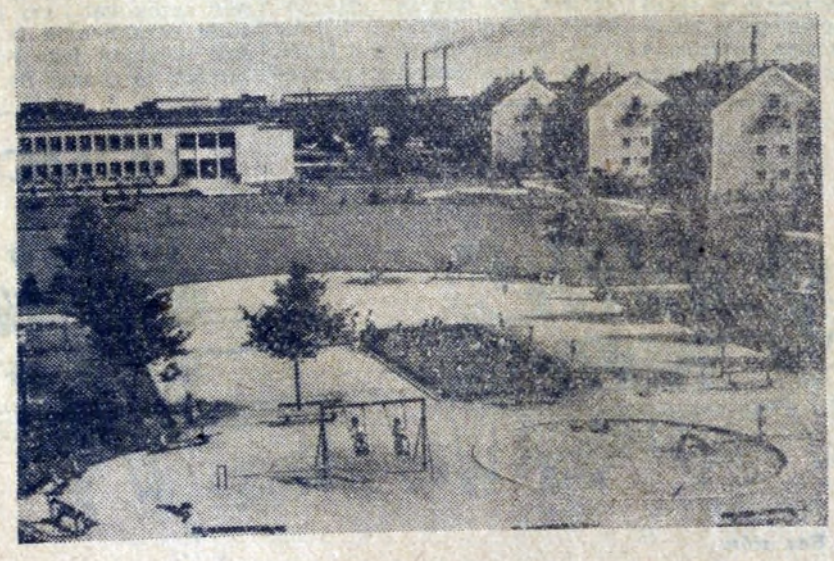

Z pomocą powinni przyjść także rodzice. Duże pole do popisu mają nasze Organizacje Związkowe i Liga Kobiet. Na terenie naszej huty poniewiera się wiele kawałków drewna i konstrukcji stalowych, z których można wykonać przy minimalnych nakładach pomysłowe przyrządy do zabaw. Należy rozwinąć inicjatywę komitetu blokowego osiedla C—31, który w ramach swych skromnych możliwości zastosował wiele atrakcyjnych form pracy z dziećmi.

Smutno, że o tak wiele prostych i oczywistych spraw trzeba u nas stacząć boje: przekonywać i zachęcać. Smutno, bo w tym konkretnym przypadku prawda brzmi ponuro: przeciętnemu dziecku w naszym kraju jest gorzej, niż by na to pozwalały warunki życia anno 1958. Gorzej, przez obojętność i niezrozumiały egoizm dorosłych, którzy nie chcą lub nie potrafią dostrzec najelementarniejszych potrzeb dzieci.

Niewesoły to, lecz bardzo naglący bodziec do natychmiastowego działania.

dz.

WRN w Krakowie dziękuje

Od Prezydium WRN w Krakowie nadeszło podziękowanie dla Dyrekcji Huty im. Lenina i całej załogi za pomoc materiałową i udział w usuwaniu szkód wyrządzonych w br. przez powódź. Szczególnie chodzi o pomoc w usuwaniu skutków powodzi w powiecie Nowosądeckim.

Jak przebiega rozbudowa Nowej Huty

Z BUDOWNICTWEM MIESZKANIOWYM NIENAJGORZEJ URZĄDZENIA SOCJALNO-USŁUGOWE ZAGROŻONE

PRAGNĄC poznać aktualny stan rozbudowy naszej dzielnicy, najlepiej udać się do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, a ściślej — do jej działu planowania. Tam można przejrzeć całe sterty różnych sprawozdań z aktualnego wykonania planu. Kolumny cyfr pokrywające udostępnione nam w tym dziale materiały, mogą przyprawić o ból głowy. Jednak cyfry te najlepiej obrazują obecną sytuację w zakresie rozbudowy Nowej Huty.

Nie chcemy zanudzać Czytelników przytaczaniem wszystkich tych cyfr, ograniczymy się tylko do najważniejszych. Otóż w bieżącym roku plan DBOR obejmował dokończenie budowy pomieszczeń o kubaturze ok. 460.000 m sześc., rozpoczętych w poprzednich latach. Połowa z tej powierzchni przypada na budownictwo mieszkaniowe, wyrażające się cyfrą 2508 izb, a połowa na obiekty socjalno-usługowe. Ponadto w br. ma zostać całkowicie wybudowanych 318 izb mieszkalnych, oraz urządzenia socjalne i usługowe o kubaturze ok. 16.000 m sześc. Niezależnie od tego plany DBOR przewidują rozpoczęcie w br. budowy bloków o kubaturze ponad 280.000 m sześc., z czego 164.047 m przypada na obiekty socjalno-usługowe, a reszta — na mieszkania.

Jak widać, budowniczowie Nowej Huty i w tym roku mają pełne ręce roboty. Ale przyjrzyjmy się teraz, jak z grubsza biorąc wygląda realizacja tych poważnych zadań.

Wykonanie planu budów rozpoczętych w poprzednich latach (wszystkie cyfry — z 31 lipca br.), wynosi ponad 94.000 m sześc., tj. 62,0 proc planu do lipca włącznie, oraz 20,6 proc. planu rocznego. Jeśli idzie o izby mieszkalne, wykonano ich 654 (plan do lipca 82,5 proc., a plan roczny 26,1 proc.).

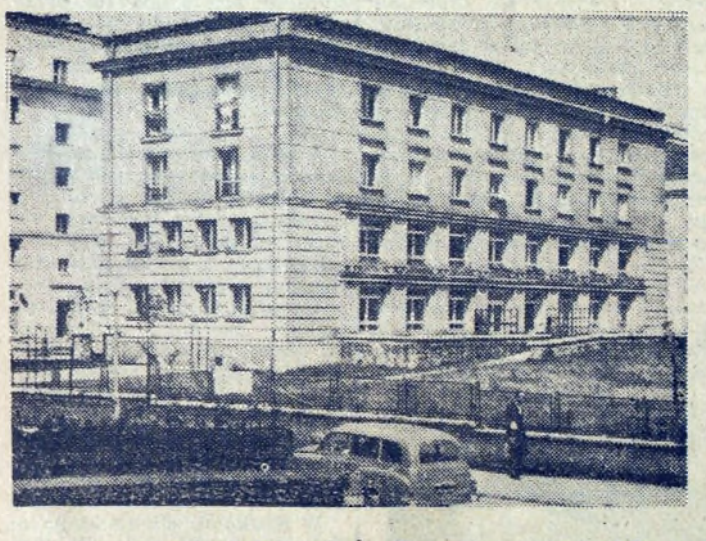

Z budów, które miały być zrealizowane „od A do Z" w br. wykonano do lipca włącznie zaledwie 0,8 proc. (0,2 proc. planu rocznego), z tym, że żadnej izby nie oddano jeszcze do użytku.

Plan budów, które mają być ukończone w następnym roku, zrealizowano w okresie do końca lipca w 48,6 proc. (27,3 proc. planu rocznego).

Jeśli ten nadmiar cyfr nie zniechęcił Czytelników do kontynuowania lektury tego artykułu, służymy dalszymi informacjami. Z przytoczonych danych jasno widać, że są duże zaległości w naszym budownictwie. W ciągu 7 miesięcy ZBM wykonało połowę planu przewidzianego na ten okres, oraz zaledwie 4,6 proc. planu rocznego jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe, a 17,4 proc. w zakresie urządzeń socjalnych itp.

Te dane dotyczyły budów które tylko w tym roku rozpoczęto, ZBM wykonało w ciągu siedmiu miesięcy w 27,1 proc. planu rocznego. ZPB Huty im. Lenina nie ukończyło jeszcze żadnego obiektu, który miał być wykonany od podstaw w br., natomiast swe zadania, których rozpoczęcie było przewidziane na br. wypełniło już w 90,8 proc.

Określając te zaległości nie cyframi dotyczącymi kubatury, procentem wykonania planu itp, ale bardziej konkretnie, trzeba by tu wymienić szereg obiektów, które nie są terminowo budowane. A więc np. bloki mieszkalne nr 1 i nr 5 na osiedlu D-1, nr 21/22 na D-3, żłobki na A-11 i na C-3, urządzenia usługowe w bloku nr 10 na B-31 czy nr 4 na C-33, kotłownia na D-3, garaż na A-31 itd. itp... W sumie opóźnienia w okresie do 31 lipca obejmują ok. 80.000 m sześc., w tym 351 izb mieszkalnych.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że sytuacja jest tragiczna. Tak źle jednak nie jest. Oczywiście, fakt, iż w ciągu 7 miesięcy zrealizowano roczny plan rozbudowy dzielnicy w stosunkowo niskim procencie, nie jest pozytywny, ale nie ma jeszcze powodów do załamywania rąk. Zwłaszcza w zakresie budownictwa mieszkaniowego są wszelkie dane, aby w najbliższym czasie zaległości zostały zlikwidowane. Większość budów bowiem będzie wykańczana właśnie w ostatnich miesiącach roku, i wtedy procent wykonania planu gwałtownie wzrośnie. Aby jednak plan roczny zrealizować w pełni w terminie, dyrekcja ZBM musi zmobilizować całą załogę do jak najbardziej ofiarnej pracy. Ostatnio ZBM ma duże trudności z powodu braku robotników, głównie niekwalifikowanych.

Gorzej natomiast jest z perspektywami wykonania planu budownictwa socjalno-usługowego. Największe zaległości są tu w zakresie wykańczania sklepów, warsztatów rzemieślniczych, oraz obiektów wchodzących w skład zaplecza spożywczego w Krzesławicach. Główne opóźnienia powstały przy kotłowni wysokoprężnej. Natomiast w przetwórni mięsa montuje się już urządzenia, i będzie ona oddana do użytku już w końcu września. W zakresie placówek takich jak żłobki, poliklinika itp., są nieco większe możliwości oddania tych obiektów w terminie. Jednak załogi ZBM pracujące przy tych obiektach, będą musiały wzmóc tempo robót. Warto tu dodać, że prawie każdy z obiektów, o których mowa, miał już kilka terminów oddania do użytku, więc najwyższy już czas, aby kolejno wyznaczone terminy zostały dotrzymane.

Opóźnienia w realizacji planu zaistniały również na jednym jeszcze bardzo ważnym odcinku — przy budowie ujęcia wody na Dłubni. W tej chwili prace są opóźnione o miesiąc. W tym jednak wypadku są możliwości dogonienia harmonogramu dobót. ZRI zwiększył załogę wykonującą te prace o 60 osób, więc obecnie tempo robót wzrosło, i do końca roku zadania powinny być już realizowane na bieżąco.

(RG)

MUCHY w ZUPIE

Psie życie

Późny wieczór. Jest chyba około godziny jedenastej. Pod oknem słychać kroki nielicznych o tej porze przechodniów. Nagle przeraźliwy skowyt podrywa mnie na równe nogi z łóżka. Podbiegam do okna. Na trawniku wije się z bólu trzymiesięczny szczeniak. Płacze jak skrzywdzone dziecko. Tylną łapkę bezwładnie wlecze za sobą, jest złamana, albo zwichnięta. W oknach bloku głowy wyrwanych ze snu ludzi. Co się stało?

Mieszkające na parterze małżeństwo, podochocone alkoholem wyrzuciło przez okno swojego psa. Któreś z małżonków rzuciło malutkim psiakiem o ziemię tak, jak rzuca się nieprzydatnym już w gospodarstwie przedmiotem. Dopiero na przekleństwa i pogróżki oburzonych mieszkańców, właścicielka psa raczyła wyjść z mieszkania i podnieść zmaltretowanego szczeniaka z ziemi. Po chwili jednak skowyt dobiegał z wnętrza bloku.

Zadziwiające okrucieństwo i brak odpowiedzialności. Właścicielka tłumaczyła się tym, że pies „paskudzi w domu". Dlatego go wyrzuciła.

Dziwna jest mentalność tych ludzi. Przypominają mi się hitlerowskie ćwiczenia sadyzmu przeprowadzane na zwierzętach. Od tego się zwykle zaczyna. Najpierw pies, a później w podobny sposób można potraktować człowieka. Ludzie, o których piszę są rodzicami 8-letniego chłopca. Jak wychowają swoje dziecko? Mamy właśnie próbkę metod wychowawczych. Stałe pijatyki w mieszkaniu, burdy, interwencje Pogotowia MO.

Oboje małżonkowie pracują, zarabiają nieźle, a mimo to panuje u nich nędza. Byłby czas, ażeby wreszcie się opamiętali. Nie można dłużej tolerować źródła demoralizacji całego bloku. Wstrzymuję się na razie od podania adresu i nazwisk małżeństwa. Niech potraktują to jako ostrzeżenie. W wypadku, gdy nie zmienią swojego postępowania ich nazwiska zostaną ujawnione. Zainteresuje się wtedy nimi zakład pracy i czynniki powołane do utrzymania porządku i spokoju w naszym mieście.

LEP

Dzieci i rodzice

Przedszkole na osiedlu A-33 — ładny domeczek, ogrodzony niewysokim płotkiem. Na podwórku basen, piaskownica, zjeżdżalnia, huśtawki.

Nieraz obserwowałem jak bawią się tutaj przedszkolaki pod opieką wychowawczyń. Teraz trwają wakacje. Umilkł gwar na placyku zabaw, opustoszał domek, nikt nie opiekuje się pozostawionymi zabawkami. Gromadki dzieci przełażą przez płot, rozpoczynają zabawę na własną rękę. Łażą po dachu domku, niszczą urządzenia. Na podwórku leżą połamane płotki, kraty. Malcy zadziwiająco sprawnie łamią cały dobytek przedszkola. Obok na trawnikach siedzą matki przyglądające się z rozczuleniem „zabawie" swoich milusińskich. Ani słowa uwagi. Żadna z nich nie wypędzi małych wandali z przedszkola. Byłem za to świadkiem, jak napadły z krzykiem na jakiegoś mężczyznę, który ośmielił się wyganiać dzieci z placyku zabaw.

Wszystkie urządzenia zostały zdewastowane. Uważam, że powinna się tym zająć milicja przyłapać dzieci, które niszczą resztki urządzeń. Niech rodzice pokryją koszty remontu. Trzeba tego dopilnować, koniecznie. Jeżeli ktoś nie interesuje się swoim dzieckiem, niech ponosi konsekwencje finansowe.

W SPRAWIE „PAMIĘTNIKÓW"

Z początkiem czerwca br. prasa krakowska doniosła o ogłoszeniu konkursu na pamiętnik mieszkańca Nowej Huty, który to konkurs organizuje Dom Kultury Huty im. Lenina przy współudziale Redakcji „Życia Literackiego". Przewidziane nagrody są dość wysokie, bo najwyższa z nich wynosi 5.000 złotych. Nie należy przy tym zapominać, że niezależnie od nagród autorzy pamiętników mogą liczyć na honoraria w wypadku opublikowania ich prac bądź to na łamach „Życia Literackiego", bądź też jako osobnej pozycji wydawniczej.

W rezultacie anonsów prasowych szereg osób zwróciło się do Komitetu Organizacyjnego konkursu celem uzyskania dodatkowych wskazówek i objaśnień. Ponieważ w imieniu Komitetu konsultacje ze zgłaszającymi się przeprowadzałem sam, pozwoliły mi one na zorientowanie się, które zagadnienia są dla przyszłych „pamiętnikarzy" niejasne oraz jakie błędy, wynikające z niezrozumienia celu konkursu, mogą oni w swych pracach popełnić.

Opierając się na dotychczas przeprowadzonych kilkunastu rozmowach stwierdzić można, że przyszli autorzy pamiętników skłonni są ulec dwom przeciwstawnym, ale jednakowo błędnym tendencjom. Pierwsza z nich, to tendencja do beletryzacji. Wypada jak najwyraźniej podkreślić, że nasz konkurs nie ma absolutnie nic wspólnego z jakimś konkursem literackim, z konkursem na nowelę, czy powieść, której tematem byłoby życie mieszkańca Nowej Huty. Takie potraktowanie pamiętnika samo przez się wzbudzałoby podejrzenie co do szczerości i prawdziwości opisywanych faktów. A właśnie regulamin konkursu wyraźnie podkreśla, że autentyzm jest podstawowym warunkiem, który winna spełniać każda praca. Niemniej autor, jeśli mu na tym specjalnie zależy, ma prawo nie nazywać po imieniu występujących w jego pamiętniku ludzi i instytucji, może uciec się do oznaczenia ich kryptonimami. Komitet Organizacyjny gwarantuje przy tym zachowanie w tajemnicy na żądanie autorów ich nazwisk.

Błąd drugi, to opisywanie w pamiętniku losów nie swoich, ale dziejów miasta i kombinatu. Pamiętnik nie ma być przecież źródłem wiadomości, kiedy powstało to czy inne osiedle, albo kiedy uruchomiono dany dział kombinatu. Ma on dać prawdziwy obraz życia przeciętnego mieszkańca Nowej Huty. I dlatego szanse na uzyskanie pierwszej nagrody są absolutnie równe dla wszystkich bez względu na to, czy ktoś pełnił w czasie pobytu w naszym mieście jakieś kierownicze funkcje, czy też był prostym robotnikiem. Tym bardziej, że forma literacka, sposób wyrażania się, a nawet błędy ortograficzne nie będą wpływały na ocenę. Umiejętność obserwacji i pamięć, to jedyne cechy, jakie powinien posiadać pamiętnikarz.

O czymże więc pisać? Przede wszystkim o sobie. O tym, jak to się stało, że autor związał się z Nową Hutą, czego po niej oczekiwał i czy rzeczywistość oczekiwania te spełniła. Jak wygląda jego miesięczny budżet, to znaczy ile i w jaki sposób zarabiał i zarabia obecnie, na co obraca swoje dochody. Jak układały mu się stosunki w zakładzie pracy ze zwierzchnikami, współtowarzyszami lub ewentualnymi podwładnymi. Czy pracuje zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami, czy i w jaki sposób stara się je pogłębiać. Wiele ciekawego materiału może dostarczyć też życie rodzinne.

Niesposób wymienić wszystkich zagadnień. Tym bardziej, że życie jest na pewno bogatsze w najprzeróżniejsze przypadki, niż mogłaby to przewidzieć wyobraźnia organizatorów konkursu. Dlatego też przy pisaniu najlepiej nie sugerować się wymienionymi tu tylko przykładowo tematami, ale przyjąć podstawową zasadę: dać w pamiętniku to wszystko, co w ten czy inny sposób dotyczyło autora osobiście w czasie jego pobytu w Nowej Hucie.

A teraz wskazówka natury technicznej. Gotową pracę konkursową (objętość co najmniej 20 stron), bądź to w formie maszynopisu, bądź też możliwie czytelnego rękopisu, należy podpisać tylko dowolnie obranym godłem (pseudonimem) i przesłać na adres Domu Kultury HiL. W kopercie z pracą ma być druga, zaklejona koperta oznaczona na zewnątrz tym samym godłem, co pamiętnik, a wewnątrz niej powinna znajdować się kartka z imieniem, nazwiskiem i adresem autora. Te koperty zostaną otwarte dopiero po przyznaniu nagród, tak, że jury w chwili przyznawania nagród nie będzie znało nazwisk autorów poszczególnych pamiętników.

Ogłoszony przez Dom Kultury konkurs ma na celu wypełnienie dotkliwej luki, jaką jest brak opartej na naukowych podstawach znajomości socjologicznych problemów Nowej Huty, gdzie od szeregu lat tworzy się w specyficznych warunkach z kilkudziesięciotysięcznego zbiorowiska ludzkiego zorganizowana społeczność socjalistyczna, co jest zjawiskiem bez precedensu w naszej historii. Uzyskane drogą konkursu materiały po ich opublikowaniu, co zbiegnąć się powinno z dziesięcioleciem Nowej Huty, posłużą jako pełnowartościowe dokumenty dla ekonomistów, socjologów oraz działaczy społecznych i kulturalnych.

Walery Pisarek

HUMOR

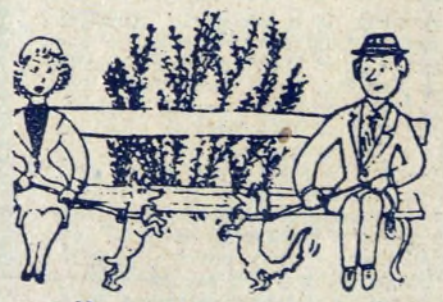

32

HUMOR

Bez słów

CO NOWEGO NA CZYŻYŃSKIM OSIEDLU

JEDNORODZINNE - wkrótce pod dachem

Cegła wapienno-żużlowa nie tylko dorównuje czerwonej, ale zdecydowanie bije ją wyglądem. Ten domek będzie tak ładny, że właściwie szkoda go tynkować. Wszystkie mają przewidziane tynki, ale jeszcze nie w tym roku. I bez tego będzie można w nich zamieszkać.

LATO, LATO... i po lecie — martwią się pracownicy huty budujący sobie domki jednorodzinne na czyżyńskim osiedlu. Pomimo, że każdą wolną chwilę spędzali na budowie, pomimo, że wraz z całymi rodzinami zakasali rękawy i wzięli się do roboty, pracy pozostało jeszcze moc. A tu już wrzesień za pasem, kto wie czy dopisze pogoda. Każdy więc dwoi się i troi by najlepiej wykorzystać sprzyjającą aurę i wyżej podciągnąć swoją budowę.

Na osiedlu w Czyżynach wiele ostatnio się zmieniło. Jeszcze dwa, trzy miesiące temu wychodziły dopiero z ziemi mury, dzisiaj niejeden dom otrzymuje ostatni strop, na którym zostanie położony dach. Ogółem prowadzi się tu w tej chwili 30 budów. Na ukończeniu jest pierwszych osiem „jednorodzinnych marzeń". Czy wiecie kto są ci szczęśliwcy, którym udało się przebrnąć przez Rubikon wszelkich przeszkód i którzy mają nadzieję już wkrótce zamieszkać pod własnym (bez przenośni) dachem? Przede wszystkim wymieńmy przewodniczącego samorządu budujących domki **Antoniego Wałczaka** z wydziału W-18. Dalej, kończą już swoje budowy: **Jan Kudła, Ryszard Szewczyk, Jan Matysik i Jan Skowron.** Niektórzy z nich wzięli zaiste rekordowe tempo. Jeszcze w br. chcą zakończyć swe domy i zamieszkać w nich. Czy im się to uda, zobaczymy — bo niestety trudności piętrzą się przed nimi dalej niemałe.

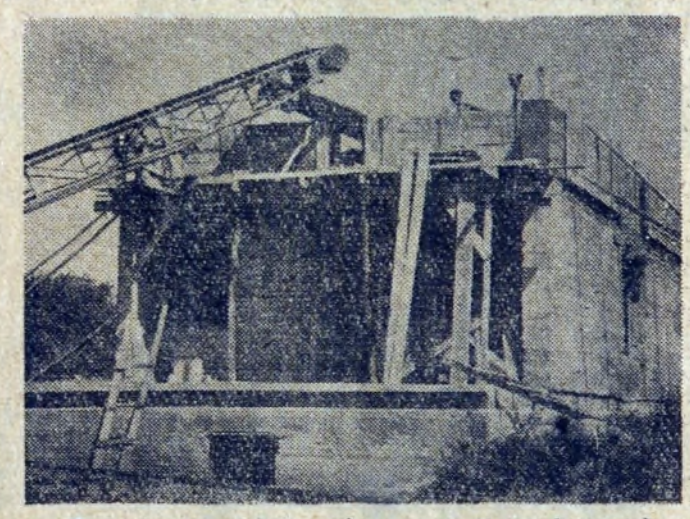

Mechanizacja zdobyła sobie prawo obywatelstwa także na Czyżyńskim osiedlu. Zaprawy nie nosi się już na mury ręcznie. Podaje ją elektryczny transporter.

Na początku budowy dawały się najbardziej we znaki trudności materiałowe. Nie było dosyć cegły, wapna, cementu i drewna. Teraz materiałów tych już w zasadzie nie brakuje, odczuwa się natomiast dotkliwie niedostatek materiałów instalacyjnych: rur wodno-kanalizacyjnych, itp. Jakby na ironię. Tu nie pomoże już inicjatywa i własne starania. Trzeba pospieszyć budującym z pomocą. Apel do huty: więcej zainteresowania osiedlem, więcej troski, która niestety jakoś rozpłynęła się w szybko mijających dniach lata! Więcej pomocy, szczególnie jeśli chodzi o nieuregulowane do tej pory sprawy własnościowe, kredyty no i zoapatrzenie! Najbardziej potrzebne są materiały instalacyjne oraz gazy techniczne, bez których jak wiadomo nie obejdzie się żaden spawacz ani instalator.

Jeśli zaczęliśmy już od minusów i cieniów osiedla, wymieńmy jednym tchem największą bolączkę, która może stać się zmorą mieszkańców. Nie przystąpiono jeszcze w ogóle do zbrojenia terenu osiedla. Dlaczego? Przecież pieniądze na ten cel były już w ubiegłym roku, DBOR otrzymał dokumentację i zlecenie na przeprowadzenie robót. Nie robi niestety kompletnie nic. A tymczasem wiecie na co się zanosi? Dojdzie zdaje się do tego, że ludzie sprowadzą się do swych nowych domów i biegać będą musieli do... ogródka, jak gdyby Czyżyny były przysłowiowym Kaczym Dołem. Taka była historia słynnego już w Krakowie osiedla domków jednorodzinnych na Klinach i niestety zupełnie na to samo zanosi się w Czyżynach.

A może uda się jeszcze nadrobić zaniedbania, zacznie się wreszcie budowę od tego, co najważniejsze? W ogóle to Czyżyńskie osiedle buduje się od dachu, zamiast najpierw pomyśleć o uzbrojeniu terenu. Jest to jeszcze jedna nauka, aby kto należy potrafił z niej wysnuć właściwe wnioski!

Na koniec kilka jaśniejszych promyków rozświetlających czyżyńskie mroki. Przy budowie zdobyła sobie prawo obywatelstwa mechanizacja. Notujemy ten fakt jako osiągnięcie, gdyż jak dotąd narzędzia pracy nie odbiegały tu zbyt daleko od tradycyjnego XIX-wiecznego zestawu: siekiera, piła, młotek i kielnia. Dziś na mury podaje robotnikom zaprawę najprawdziwszy elektryczny transporter, co ilustrujemy załączonym zdjęciem.

Białe mury, czyżby zastosowano specjalną cegłę tzw. licówkę? Nie, jest to po prostu używana na budowie „oszczędna" cegła wapienno-żużlowa. Spełni nie gorzej swą rolę od czerwonej, a wyglądem zewnętrznym bije ją na głowę. Toteż coś nowego, za co wyrażamy budowniczym nasze uznanie.

Jest jeszcze coś więcej. Oto obrazek przedtem na osiedlu zupełnie niespotykamy. Przy budowie pomagają dorosłym dzieci. Okres wakacji letnich wykorzystują niektóre z nich na zdrową pracę na świeżym powietrzu. Mieszanie zaprawy nie jest takie trudne, za to dom będzie prędzej gotowy...

J.D.

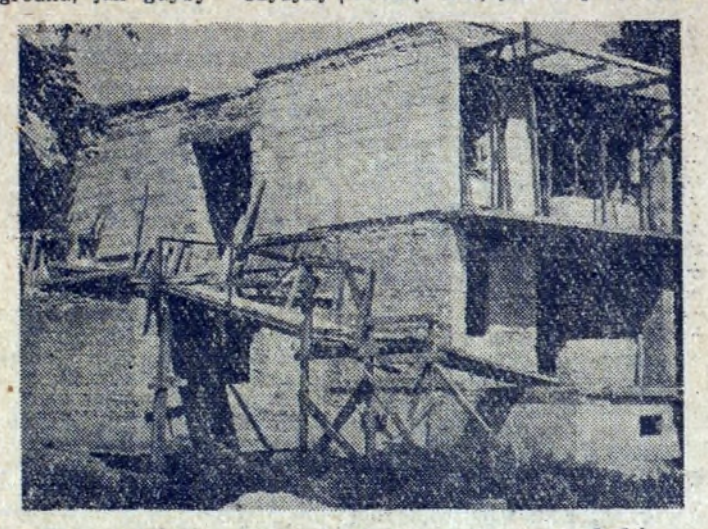

Już położony został ostatni strop. Teraz przychodzi kolej na dach i domek będzie ukończony w stanie t.w. surowym. Właściciela czekają jeszcze bardzo pracochłonne i kosztowne roboty wykończeniowe wnętrza. Cena domku jednorodzinnego przekracza już teraz 200 tysięcy złotych.

Często dorosłym pomagają w pracy dzieci. Mieszanie zaprawy nie jest takie trudne, a domek będzie szybciej gotowy do użytku. Na Czyżyńskim osiedlu pracują całe rodziny, od najmłodszej latorośli począwszy, na dziadku i babci skończywszy. Byle szybciej zdobyć własny dach nad głową.

Felieton filmowy ◆ Sonja Ziemann jako stewardessa ◆ Film czy teatr Oliviera? ◆ Nowe filmy

Geza Radvanyj. niemiecki reżyser filmowy NRF, znany nam w Polsce z dobrego filmu „Dziwne życzenie pana Barda" powiedział sobie zapewne, że aby nakręcić film pasjonujący, trzeba to zrobić koniecznie pod chmurami. Romantyzm podniebnych podróży, niebo, codzień inna stolica państwa, tudzież oczywiście nastrój itd. skłoniły go do nakręcenia banalnego filmu pt. „STEWARDESSY". Jak sugeruje tytuł, miały to być losy stewardess, które ukończyły kurs podniebnych lotów. Oczywiście na początku jest kilka historii sercowych ładnych panienek (które zostały w tym zawodzie li tylko z konieczności finansowych!). Niebawem jednak reżyser obchodzi od swych zamierzeń i wdaje się w mglistą i bardzo łzawą historyjkę sterwardessy Helgi.

Helga jest ładna i ma narzeczonego, który wybitnie się jej nie podoba (nie wiadomo, dlaczego). W czasie przerwy w jednej podróży idzie na operę zamiast swojej koleżanki i poznaje jej przygodnego znajomego. Znajomy robi na Heldze duże wrażenie, rozstają się jednak po scenie litrycznej. Potem spotykają się w samolocie, ponieważ on leci tam, gdzie ona (nie może inaczej, zakochał się biedak!). Potem idą oboje na gruzy starożytnych Aten, by podziwiać ich piękno. Oczywiście miłość przychodzi niespodzianie — ale niestety on nie jest wolny. Potem mamy na ekranie wspaniałą scenę katastrofy samolotowej, z której Helga wychodzi ze złamanym sercem (omal nie przypłaciła życiem poświęcenia dla swego ukochanego!).

Możnaby jeszcze wiele streszczać, gdyż jest tam wiele chwytających za serce scen. Niektórzy dopatrują się w tym filmie filozofii reżysera, myśli przewodniej, starają się wyłowić sens ukryty, którego wcale nie ma. Jest to po prostu sztuczny banalny film, płytki, nieciekawy, typowo kasowy, wchodzący sam widzowi do wyobraźni. A ci aktorzy...

Sonja Ziemman gra rolę Helgi — że powiemy — bardzo, a bardzo marniutko. Ta przeciętna aktoreczka okazała się zupełnie przyjemnym kociakiem, ale... chyba tylko tyle. Jej gra przed kamerą polega na bardzo prostackich chwytach aktorskich. Ulubionym jej wyrazem twarzy jest zdziwienie i charakterystyczne, nawet nie zamierzone kokietowanie wystraszonym spojrzeniem. Sonja Ziemann zawiodła nasze oczekiwania całkowicie.

Partner jej romantycznych przygód i wojaży jest tęgim chłopem (wcale a wcale nie romantycznym) przyciężkim, którego gra daleka jest od subtelności i wymowy. Jak widać — wszystko udane, w jednakowym stylu.

Nie zawodzi natomiast doskonały **Lawrance Olivier!** Zobaczcie go koniecznie w filmie „RYSZARD III", gdzie kreuje główną rolę, żądnego władzy księcia Anglii. Jest to przykład, że wielki aktor znajduje siebie nawet w tak niefilmowym dramacie Szekspira!

Spór o Oliviera dotyczył sprawy następującej: czy jego film, uznany w świecie za wybitne dzieło sztuki jest sfilmowanym teatrem, czy też uteatralnionym filmem? Szekspir został tu bowiem oddany w sposób najbardziej pełny, a jednak tekst jego poddano zabiegom filmowym, niektóre sceny wyrzucono, niektóre Olivier skrócił, zmienił kilka postaci — ale sens wydobył równie głęboki, jakim cieszy prawdziwy Szekspir na scenie.

Za film „Ryszad III" Olivier dostał II Nagrodę na Berlinale w 1956 r. — Srebrnego Niedźwiedzia. Po raz pierwszy w tym filmie Olivier wyznaczył sobie rolę zdecydowanie negatywną, rolę czterokrotnego królobójcy, człowieka upośledzonego przez naturę, zżeranego nadmierną ambicją, który słusznie uchodzi za „najkrwawszego króla na tronie Anglii". Dramatyczne, pełne spięć, konfliktów, przeżyć — ale zobaczyć trzeba koniecznie!

NOWE FILMY:

„Burza nad Hakone" — japoński film kolorowy, którego akcja rozgrywa się w XV wieku. Historia budowy pierwszego kanału i tunelu nawadniającego.

„Siedmiu złodziei" — komedia włoska z Pepino de Filippo i Silwaną Pampanini. O tym, jak fajtłapa — narzeczony okazuje się prawdziwym bohaterem i broni sklepu przyszłego teścia przed szajką bandytów.

„Tahiti" — poetycki, sfabularyzowany film dokumentalny z wysp Tahiti i wysp Polinezji. Bardzo ciekawa rzecz, zupełnie nieznana na naszych ekranach...

„Niedobre spotkania" — dawno oczekiwany film francuski z głośną aktorką Anouk Aimee i prawie nieznanym aktorem Claude Pascalem. Jest to wstrząsający dramat dziewczyny, żyjącej bez celu i bez idei.

„Nocny patrol" — film kryminalny produkcji radzieckiej. Trochę tajemniczości, trochę przestępstwa, wiele psychologii i optymizmu.

„Pojedynek" — dramat społeczno-obyczajowy według powieści Kuprina o losach podporucznika armii carskiej. Ginie, nie umiejąc wygrać walki o inne życie.

K. St.)

HUMOR

Rys. B. DZIEKAN

— Pozwólcie mi przejść! Mam tylko dwa tygodnie wczasów i przynajmniej raz chciałbym się wykąpać w morzu...

MIGAWKI SPORTOWE
CZYLI NOTATNIK
KIBICA HUTNIKA

Czy wiecie, że już we wrześniu rozpoczną się rozgrywki w piłce nożnej juniorów o mistrzostwo I ligi? Bierze w nich udział także drużyna Hutnika. W imieniu załogi kombinatu życzymy jej w nadchodzących mistrzostwach samych sukcesów.

*

Największą popularnością cieszy się na terenie huty sport bokserski. Zwolenników tej dyscypliny informujemy, że już wkrótce, bo w połowie września ruszają rozgrywki Okręgowej Ligi Bokserskiej. Jak wiadomo nasza silna drużyna ma w nich duże szanse.

*

Jeden z etapów tegorocznego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski będzie kończył się na terenie Nowej Huty. Jest to etap prowadzący z Bielska do Krakowa. Zostanie on rozegrany w piątek 10-go września. Meta etapu znajdować się będzie na stadionie Hutnika.

Od tego, jak wypadnie organizacja zakończenia etapu, zależy czy w przyszłym roku gościć będziemy w Nowej Hucie kolarzy biorących udział w Wyścigu Pokoju. Rozważane jest bowiem zakończenie jednego z etapów WP w Nowej Hucie.

*

Ośmiu bokserów i dwóch działaczy Hutnika przebywa obecnie w Rumunii. Są to: — BIEL, CZAJĘCKI, BOCZARSKI, RZEŹNIKIEWICZ, SŁABCZYŃSKI, WASILEWSKI, JAMRÓZ, i MAJEWSKI oraz przewodniczący sekcji bokserskiej mgr RAŹNY i trener OLEJNICZAK. Nasi bokserzy, wchodzący w skład reprezentacji Krakowa rozegrali w Rumunii dwa spotkania, przegrywając z Crajową 8:12 i wygrywając z nią w meczu rewanżowym 11:9.

W drodze powrotnej bokserzy Hutnika zatrzymają się na Węgrzech, gdzie walczyć będą z reprezentacją węgierskiej Nowej Huty — Stalinváros, względnie z drużyną Zakładów Csepel w Budapeszcie.

*

Treningi i kierownictwo szkolenia bokserskiego Hutnika objął niedawno znany działacz bokserski z Warszawy p. CENDROWSKI, który pełni obecnie funkcję kapitana Polskiego Związku Bokserskiego. Nowy trener bokserów Hutnika pracował już ze swymi pupilami na obozie szkoleniowym organizowanym w Gdyni.

*

Dziś na stronie pierwszej „Głosu" piszemy o wspaniałym sukcesie sportowym STEFANA KAPŁANIAKA. Zdobył on jak wiadomo dwa tytuły kajakowego mistrza świata: w jedynkach na dystansie 500 m i w dwójkach, wspólnie z ZIELIŃSKIM.

Stefan Kapłaniak pochodzi ze Szczawnicy, pracuje w ZK Huty im. Lenina, trenuje w Jacht Klubie ZMS.

jd.

ŚWIAT W FOTOGRAFII

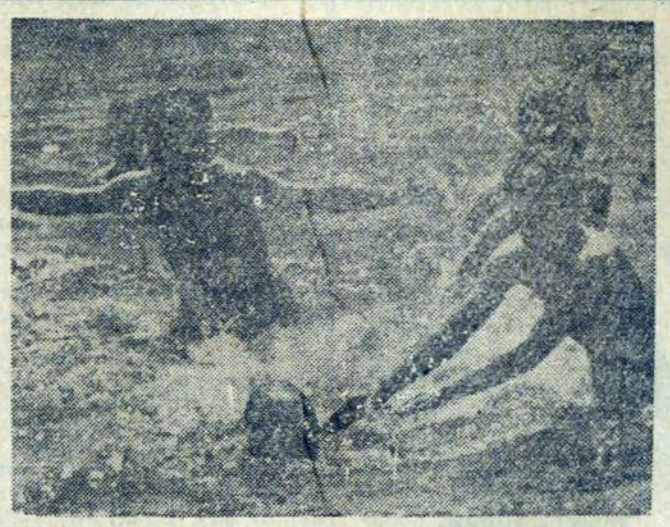

Niestety wakacje dobiegają już końca. Za tydzień skończą się letnie wywczasy i trzeba będzie pójść do szkoły. Tymczasem jednak naszym milusińskim nic nie zakłóca beztroskiej zabawy. Największym powodzeniem cieszy się oczywiście kąpiel w morzu.

„Sycylijskie wakacje" na wybrzeżu morza Bałtyckiego! Okazuje się, że nie potrzeba wyjeżdżać do dalekiej Italii, aby rozkoszować się powietrzem, wodą i słońcem w bezpośrednim obcowaniu z tymi żywiołami. Wystarczy wykupić wczasy PTTK-owskie pod namiotami. Jeden z uroczych obozów rozbity został w pobliżu nadmorskiej plaży między Jelitkowem a Sopotem.

Napewno odrazu zgadliście, że rysunek ten pochodzi ze słynnej teki „Stworzenie świata" Jeana Effela.. Pomysłowy film o dziele tego znanego francuskiego rysownika zrealizowali ostatnio czescy filmowcy. Ponoć jest wcale udany. Może zobaczymy go na naszych ekranach, a także inne owoce czechosłowacko-francuskiej współpracy filmowej: „Pierwszy wyścig" i „Nadzorowana wolność".

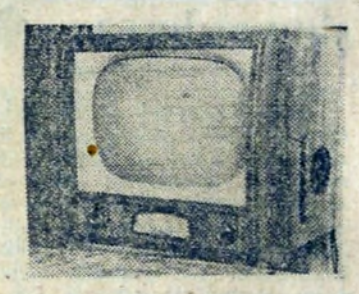

Temp-4, taką nazwę nosi jeden z nowych modeli radzieckich telewizorów. Wyróżnia się on półtora raza większym ekranem od modelu Temp-3. Zapewnia doskonały odbiór audycji w promieniu 100 km od stacji nadawczej.

Można podróżować w różny sposób — samolotem, ekspresem, samochodem. Można też wybrać się na urlop wehikułem, pamiętającym czasy pierwszych kroków w dziedzinie motoryzacji. Takim oto pojazdem Anno Domini 1928, wyruszyło w podróż przez Afrykę małżeństwo Hopes. Szczęśliwie dotarli do miasta Stanleyville. co będzie dalej nie wiadomo.

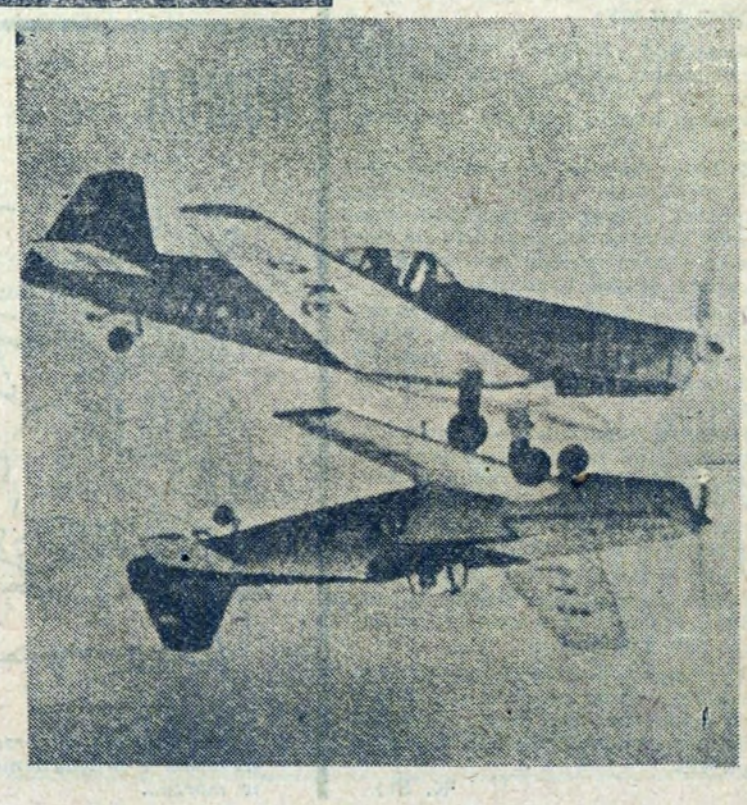

Dreszcz emocji, chwila grozy. Tego rodzaju akrobacja lotnicza nie należy na pewno do łatwych, ani bezpiecznych. Prowadzone mistrzowską ręką maszyny niemal dotykają się „brzuchami". Popisy wykonują czescy piloci: Priryl, Kadlcik i Salek nad głowami licznie zgromadzonej publiczności w Ołomuńcu (CSR)

LOGOGRYF

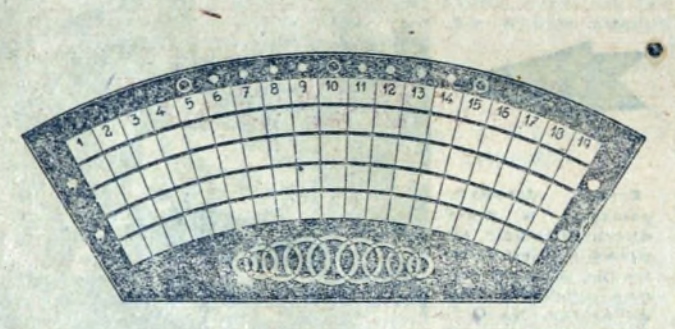

Do podanej figury wpisać 19 pięcioliterowych wyrazów według podanych niżej znaczeń. Litery w rzędach zaznaczonych czytane od lewej do prawej utworzą rozwiązanie, którego treścią jest popularne przysłowie.

Znaczenie wyrazów: 1. Siedła na ptaki i zwierzęta, 2. Lekki, wesoły utwór sceniczny, 3. W jęz. niemieckim „już", 4. Rodzaj pieczywa pszennego, 5. Start samolotu, 6. Talerz u wagi, 7. Odpowiednio sfermentowane mleko, 8. Rzeka w ZSRR wpływająca do Morza Białego, 9. Doniosły wynalazek XX wieku, 10. Kobieta po zmarłym mężu, 11. Atrybut Zabłockiego, 12. Właściwy stosunek, odpowiednia proporcja, takt, 13. Oszacowanie wartości, 14. Część powiatu przed 1954 rokiem, 15. Przysmak, rarytas, 26. Nie zasady, 17. Ścięta w lód rosa lub mgła, 18. Oklask, 19. Przewód dymny.

ROZWIĄZANIA — należy przesyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się pisma z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Czytelnicy, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania otrzymują drogą losowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 47 (87)

Poziomo: 4. minaret, 7. Pietrozawodsk, 8. kopa, 10. obcas, 13. ZSRR, 15. aluzja, 17. Darwin, 19. Tuchola, 20. krosta, 23. Mietek, 26. ballada, 28. uzda, 29. efor, 30. noniusz, 31. stopki, 32. emisja.

Pionowo: 1. biurko, 2. marzec, 3. serwis, 5. Wieprz, 6. aseser, 11. bakcyl, 12. alkowa. 13a. Tatabania, 14. adamaszek, 16. udo, 18. wat, 21. rozeta, 22. skarpa, 24. elegia, 25. emocja, 27. laik.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 48 (33)

Poziomo: 1. taca, 4. swat, 7. elita, 9. wagon, 10. kok, 11. Don 12. Agata, 15. rama, 18. rada, 21. Giżycko, 22. kary, 23. Irka, 25. wakat, 28. zoo, 29. ale, 30. atlas 33. Loara, 34. atak, 35. akta.

Pionowo: 1. traktor, 2. cewka, 3. Ala, 4. sto, 5. Wanda, 6. Tarnica, 8. igła, 13. Grażyna, 14. tarcica, 16. Aga, 17. mir, 19. akr, 20. dok, 22. kurzawa, 24. agresja, 25. woala, 26. kula, 27. tasak, 31. tok, 32. ara.